

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

Str. 11-13

Partner wydania



Galeria Sztuki Gdańskiej



Ekspresja estetyczna
prof. Wojciecha Strzeleckiego

Str. 18

SPORT
SZKOLNY
Z ENERGĄ



Str. 22

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 663 | 2.04.2021 r. ISSN 2544-2864

GAZETA GDAŃSKA Gdańsk, czwartek dnia 8 czerwca 1922 r. Nr. 129
ul. Dworcowa 3. Numer pojedynczy 20 mgp.

GAZETA GDAŃSKA Gdańsk, piątek, 8-go czerwca 1923 r. Rok XXXII
Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku. Numer pojedynczy 300 mk. niem.

GAZETA GDAŃSKA Gdańsk, na czwartek dnia 2 kwietnia 1891.

Gazeta Gdańska.

Prawdą a Bogiem!

GAZETA GDAŃSKA BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

GAZETA GDAŃSKA Sobota, 9 czerwca 1934

GAZETA GDAŃSKA Gdańsk, niedziela 8 czerwca 1930

Memorjał programowy
natychmiastowej pomocy dla Pomorza
wobec Rady Zrzeszenia Gospodarczego Pomorza w Zamku

GAZETA GDAŃSKA Dzień Pomorski Dzień Bydgoski Dzień Grudziadzki Dzień Tczewski

GAZETA GDAŃSKA 10 FEN.

GAZETA GDAŃSKA Sobota-Niedziela, 20-21 maja 1939 Rok XLVIII

GAZETA GDAŃSKA Wielki

Witamy pionierów polskiej idei morskiej
Z okazji VIII ogólnopolskiego Zjazdu Morskiej i Kolonialnej w Toruniu odbywa się w chwili wyjątkowej, w chwili nabrzmienia wagi międzynarodowych wydarzeń. Wydarzenia te jednak w naszym nie wypływają na tok normalnej pracy społecznej, w naszym nie naruszają zwykłego, codziennego ustrój naszego wysiłków gospodarczych.

Renk bierze pomorski hurt
Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A. coraz dynamiczniej rozszerza swoją działalność.

Auto-Jacuk
KOMPLEKSOWE NAPRAWY SAMOCHODÓW

Witamy pionierów polskiej idei morskiej
Z okazji VIII ogólnopolskiego Zjazdu Morskiej i Kolonialnej w Toruniu odbywa się w chwili wyjątkowej, w chwili nabrzmienia wagi międzynarodowych wydarzeń. Wydarzenia te jednak w naszym nie wypływają na tok normalnej pracy społecznej, w naszym nie naruszają zwykłego, codziennego ustrój naszego wysiłków gospodarczych.

Witamy pionierów polskiej idei morskiej
Z okazji VIII ogólnopolskiego Zjazdu Morskiej i Kolonialnej w Toruniu odbywa się w chwili wyjątkowej, w chwili nabrzmienia wagi międzynarodowych wydarzeń. Wydarzenia te jednak w naszym nie wypływają na tok normalnej pracy społecznej, w naszym nie naruszają zwykłego, codziennego ustrój naszego wysiłków gospodarczych.

Witamy pionierów polskiej idei morskiej
Z okazji VIII ogólnopolskiego Zjazdu Morskiej i Kolonialnej w Toruniu odbywa się w chwili wyjątkowej, w chwili nabrzmienia wagi międzynarodowych wydarzeń. Wydarzenia te jednak w naszym nie wypływają na tok normalnej pracy społecznej, w naszym nie naruszają zwykłego, codziennego ustrój naszego wysiłków gospodarczych.

F(ig)raszka

Świąt spokojnych tego -
życmy wszem żarliwie
Tolerancji dla zwaśnionych i w
sprzeciwie
Mimo wszystko bądźmy sobie
teraz bliscy
Łatwopalni tak - jesteśmy -
równy wszyscy
Bądźmy razem tak jak jajka
dwie połowy
Mimo wszystko, bo nas łączy
Szczep Piastowy
Wiemy jaka wszelkich sporów
jest przyczyna
Mimo wszystko - najważniejsza
jest Rodzina
Bądźmy w Świąta w jako takiej
choć przyjaźni
Mimo wszystko, mimo
rozdwojenia jaźni
Straszy Covid i szpitale niczym
schrony
Tu na Anioł Pański biją głośno
dzwony...

Liczba

150 marek

pensja miesięczna red. Bernarda
Milskiego, I wydawcy "GG"

Cytat tygodnia

- Jestem przerażony tym, co
opowiada (o pandemii-red.)
poseł Dziambor; są granice
przyzwoitości - poseł Janusz
SNIADK

- Jeśli chodzi o obostrzenia
to uważam, że powinny być
jeszcze większe - poseł Jerzy
BOROWCZAK (PO)

RADIO GDAŃSK - "Śniadanie
polityków" serwowane przez red.
Jarosława Popka

- 70 mln szczepionek wyjechało
z UE, bo byli lepsi płatnicy(...)
U. von der Leyen ponosi
odpowiedzialność za kiepską
treść kontraktów - red. Andrzej
POTOCKI z "SIECI"
RADIO GDAŃSK - STUDIO
POLITYKA red. Piotra Kubiaka

- Banki wymyśliły, że będą brały
pieniądze za... przechowywanie
pieniędzy. To jest dramat -
Grzegorz PELLOWSKI, piekarz

- W trudnym roku pandemicznym
8,4 tys. upadłości konsumenckich
w II połowie 2020 to nie jest
poważna liczba - red. Artur
KIELBASINSKI

RADIO GDAŃSK - "Ludzie
i Pieniądże" z red. Iwoną
Wysocką

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń
Nakład zgodny z ustawą o VAT

Gdańskie tajemnice handlu wodą - co w styczniu 2023?

Prezydent Gdańska A. Dulkiwicz ma niespełna 10 miesięcy, by rozstrzygnąć co dalej ze współpracą z francusko-gdańską spółką SNG zaopatrującą miasto w wodę. Zatwierdzona przez Wody Polskie znacząca podwyżka cen wody i ścieków - na podstawie wniosku taryfowego spółki SNG - wykracza poza termin ważności kontraktu. Radni gdańskiej opozycji nie otrzymują żadnych informacji na temat planów zarządu Gdańska, choć do rady nadzorczej operatora trafiła bliska współpracowniczka prezydenta miasta, skarbnik Izabela Kuś. - Mamy wrażenie, że zabroniono jej udzielania radnym jakichkolwiek informacji - mówi "Gazecie Gdańskiej" Kazimierz Koralewski, szef klubu PiS.

Odpowiedź rzecznika magistratu na pytania "GG" jest rzeczowa, ale niepełna i nie wyczerpuje prawa gdańskich podatników do uzyskania wiedzy na temat planów miasta związanych z wykonywaniem obowiązków zapisanych w ustawie o samorządzie gminy. Daniel Stenzel, rzecznik prezydenta, wyjaśnia okoliczności samej podwyżki: "informuje, że zgodnie z ustawą o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i odprowadzaniu ścieków przedsiębiorstwo wodno-kanalizacyjne określa taryfę na 3 lata. Ustawa przewiduje wyłącznie 3-letni okres taryfowy, więc zgodnie z obowiązującym prawem Saur Neptun Gdańsk złożył taki właśnie wniosek. Prawo określa, że zatwierdzającym taryfę jest Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. Podwyżki są spowodowane nowymi kosztami, które wpływają na kondycję przedsiębiorstwa, takimi jak wzrostem cen energii, wprowadzeniem Pracowniczych Planów Kapitałowych, podwyższeniem płacy minimalnej, a także wzrostem cen materiałów chemicznych. Zgodnie z dzisiejszym stanem faktycznym przedsiębiorstwem, które dostarcza wodę i odbiera ścieki jest SNG".

Według rzeczniczki SNG, Magdaleny Rusakiewicz, zgodnie z ustawą to "SNG określa taryfę na 3 lata - ustawa przewiduje 3-letni okres taryfowy". Ich zatwierdzenie jest zadaniem PGW Wody Polskie. Rzecznik tej firmy w Gdańsku informuje lakonicznie, że propozycje stawek są zatwierdzane na podstawie analizy przedłożonej dokumentacji obejmującej finanse i działalność spółki, a Wody Polskie "nie wpływają na wybór w gminie operatora sieci".

Rzecznik centrali PGW Wody Polskie, Sergiusz Kieruzal nie odpowiedział na pytanie, czy regulator wiedział, że ważność taryfy wykracza poza termin obowiązywania kontraktu.

- Jest jakas dziwna gdańską przypadłością, że handel wodą, dobrem naturalnym, odbywa się w Gdańsku w aurze wielkiej tajemnicy niezależnie od okoliczności prawnych. Gdy regulatorem rynku był prezydent Gdańska, wtedy Paweł Adamowicz, radni nie wiedzieli o sednie wniosków składanych przez SNG, z gazet dowiadaliśmy się o jakichś dziwnych negocjacjach telefonicznych. Teraz, kiedy wniosek rozpatrują Wody Polskie wiemy

jeszcze mniej, choć w radzie nadzorczej pracują dwie urzędniczki z kierownictwa magistratu - Iwona Bierut i Izabela Kuś. Właściwe jest pytanie kogo reprezentują bardziej: interes gminy jako udziałowca mniejszościowego czy interes mieszkańców zapisany w ustawie o samorządzie gminy - komentuje dla "Gazety Gdańskiej" Piotr Gierszewski, wiceprzewodniczący Rady Miasta.

Dyskrecja jest wskazana być może ze względów osobistych. SNG to spółka która świetnie płaci osobom pracującym w jej organach. Dwaj członkowie zarządu mogą liczyć miesięcznie na ponad 50 tys. zł każdy, a 7 członków rady nadzorczej na ok. 7 tys. miesięcznie, co w kombinacji z pensją w urzędzie nie zakłóca indywidualnego dostatk. Wskazując na okoliczności polityczne - plany emerytalne, płaca minimalna - rzecznik D. Stenzel w żaden sposób nie odpowiada natomiast na pytanie, co panie Bierut i Kuś zrobiły dla "kochanych gdańszczan" jako reprezentantki samorządu w spółce. Powtarzamy więc publicznie pytania:

- czy udziałowiec mniejszościowy w SNG gmina Gdańsk

wniosła o obniżenie wysokich wynagrodzeń członków Zarządu SNG i Rady Nadzorczej SNG?

- jakie działania podjęli przedstawiciele Gdańska w Radzie Nadzorczej SNG na rzecz i celem ochrony mieszkańców Gdańska przed propozycją znacznej podwyżki opłat?

- czy Gmina Gdańsk podpisywała jakikolwiek dokument, na przykład list intencyjny z SNG, dotyczący przedłużenia kontraktu, który mógł być podstawą 3-letniego wniosku w/w spółki do Wód Polskich?

- kto będzie dostarczał wodę i odbierał ścieki w Gdańsku od 20 stycznia 2023 roku?

Zasłanianie się w oficjalnym komunikacie, "dzisiejszym stanem faktycznym" jest drwiną odpowiedzialną przed mieszkańcami Gdańska Piotra Grzelaka, zastępcy prezydenta, z prawa do informacji o wykonywaniu zadań przez samorząd.

- Zgodnie z umową Gdańsk musi rok przed końcem kontraktu podjąć decyzję w sprawie przyszłości, nie podoba się nam ta maskarada, to nie jest prywatny kran - konkluduje K. Koralewski.

GG

Ryszard Kowalewski - Zasłużony dla Kultury Polskiej

Odnaka honorowa „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, uwzględniająca całokształt dokonań twórczych nadana przez wiceprezesa Rady Ministrów, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i sportu prof. dr hab. Piotra Glińskiego Ryszardowi Kowalewskiemu na wniosek złożony przez redakcję "Gazety Gdańskiej".

Ryszard Kowalewski, artysta malarz ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, przez 45 lat wspinał się w najwyższych górach świata, zdobywał szczyty w Himalajach, Karakorum, Pamirze, Andach, Alpach na Alasce. Dwa szczyty: Distałgil Sar East (7700) i Yazgil Dom (7440) zdobył po mistrzowsku w stylu alpejskim tzn. po zdobyciu pierwszego cofnął się i raz jeszcze zatakował z powodzeniem

drugi szczyt. Osiągnięcie to zapewniło mu stałe miejsce w światowym himalaizmie. Dziś maluje te miejsca, jest kuratorem wystaw, pracuje społecznie na rzecz środowiska artystów plastyków. Pomimo wielu przeciwności jest aktywny, jego olbrzymie doświadczenie ostatnio zawołało doskonałą wystawę malarską. Od sześciu lat oglądam wszystkie jego wystawy, ale ta ostatnia wzbudziła zachwyty. Artysta jest w

doskonałej formie. Co prawda przyciemnił swoją paletę barw, ale prawdopodobnie były okoliczności sprzyjające tej decyzji. Swoboda i dojrzałe dukty jego pociągnięć farby nadają całości niebawale sztuki. W swoim malarstwie Rysiek nie odwołuje się do gór malowanych przez polskich realistów przełomu XIX i XX wieku czy nieco późniejszych prac formistów, modernistów, uczniów Stanisławskiego czy wspaniałych

pejzaży Tatr Witkiewicza i Wyczółkowskiego. Mam wrażenie, że artysta sięga do środków znanych i przekazywanych przez Władysława Ślewińskiego, pewnego rodzaju syntezy, odrzucającej fotograficzne kadry, eliminując szczegóły, wydobywając istotę ujęć, również odnosząc się do stanu ducha malarza prezentując emocje - depresję czy podniecenie. Syntetyczne bretońskie pejzaże Ślewińskiego ich koloryt i forma mam wrażenie odbijają się w górskim malarstwie Kowalewskiego. Dojrzała sztuka Kowalewskiego robi duże wrażenie, za tym malarstwem kryje się wiele wyrzeczeń i niedogodności codziennego życia w górach. Teraz artysta szykuje się do nowej wystawy i wiem, że przygotowuje coś specjalnego, coś co pozostawi nie tylko artystyczny ślad.

Stanisław Seyfried

Personalia

✓ **Bernard Zygmunt Milski** - pierwszy właściciel, wydawca i redaktor Gazety Gdańskiej. Przy ulicy Frauengasse 37 w Gdańsku (Mariacka) na odkupionej od wydawnictwa Danziger Zeitung, 2 kwietnia 1891 roku wraz **Władysławem Lebińskim** również z Poznania na terenie Prus Zachodnich wydali w nakładzie 1000 egzemplarzy pierwszy numer Gazety Gdańskiej. Sygnałem dla polskich działaczy w Gdańsku **Józefa Czyżewskiego, Jakuba Glinieckiego i Juliana Lesińskiego** była wiosna 1890 roku dymisja **Otona Bismarcka** i objęcie kanclerstwa przez gen. **Leo von Capriviego**. Wydawnictwo pozostawało w rękę Milskiego do 1 kwietnia 1901 roku po czym odsprzedał je mecenasowi **Józefowi Marianowi Pałędzkiemu**, który zajęty prowadzeniem kancelarii adwokackiej i działalnością społeczno-narodową, kierowanie gazetą przekazał swojemu krewnemu, dotychczasowemu współredaktorowi **Józefowi Konstantemu Stefanowi Pałędzkiemu**. 28 stycznia 1902 roku właścicielem Gazety Gdańskiej została żona mec. **Józefa Mariana Pałędzkiego - Pelagia**. Firma edytorska **Gazeta Gdańska - Pelagia Pałędzka** była właścicielem gazety do 1 lipca 1904 roku, kiedy przejęła ją Spółka Wydawnicza **Leona Janty Polczyńskiego**

✓ **Władysław Lebiński** - współorganizator i sponsor nowej polskiej oficyny wydawniczej w Gdańsku, uprzednio redaktor Gazety Toruńskiej, doświadczony redaktor i wydawca, zaangażowany niegdyś w prace nad powołaniem Gazety Olsztyńskiej i Gazety Opolskiej. ✓ **Jan Kwiatkowski** - od 28 lutego 1913 roku nowy właściciel wydawnictwa **Gazeta Gdańska - Jan Kwiatkowski**. Po siedmiu latach pracy 11 października 1921 roku doprowadził do połączenia Gazety Gdańskiej i Dziennika Gdańskiego. Jednak rozbieżności natury politycznej doprowadziły do ponownego jej rozbitcia. 29 kwietnia 1926 roku właścicielem gazety zostało Towarzystwo Akcyjne, Drukarnia Bydgoska. Spowodowało to przeniesienie druku do Polski, do Bydgoszczy. W Wolnym Mieście Gdańsku pozostała jedynie filia gdańskiej redakcji. Gazeta ukazywała się pod tytułem **Gazeta Gdańska - Echo Gdańskie**.

W 1930 roku gazeta ukazywała się pod tytułem **Gazeta Gdańska - Gazeta Morska** i pojawiła się pod patronatem wojewody pomorskiego **Wiktora Lamota**. Do wojny w 1939 roku gazeta raz jeszcze przeżyła kolejną zmianę, właścicielem gazety została Narodowa Spółka Wydawnicza w Toruniu, która 18 czerwca 1938 roku wykupiła akcje Gazety Gdańskiej, odtąd ukazywała się jako wydanie **Gazety Pomorskiej**. Z dniem 22 maja 1939 roku gazeta pozbawiona została możliwości ukazywania się w Gdańsku (debit) na okres 3 miesięcy w tym czasie pojawiła się na terenie Wolnego Miasta Gdańska - **Gazeta Pomorska** wydanie ABCDEF, dopiero 22 sierpnia powrócono do wydawania **Gazety Gdańskiej**, ostatnie numery przed napaścią Niemiec na Polskę były przez gdańską policję konfiskowane. 126 numer z data 1.09. 1939 opuścił drukarnię, ale jak poprzednie do polskich czytelników w Gdańsku nie dotarł.

✓ **Władysław Cieszyński** - urodził się w 1891 roku, więc w roku założenia **Gazety Gdańskiej**. W 1926 roku został redaktorem naczelnym **Gazety Gdańskiej-Echo Gdańska**, a następnie kierował **Gazetą Gdańską - Gazetą Morską**, od 1930 roku pracował w **Gazecie Gdańskiej** i był redaktorem naczelnym do 1932 roku. Mieszkał w Sopocie. W ramach akcji przeciw polskiej inteligencji został wywieziony do Piaśnicy gdzie 17 listopada 1939 roku został rozstrzelany. ✓ **Wilhelm Grimsman** - od 1904 roku w **Gazecie Gdańskiej**, początkowo pracował jako zecer. Od 1921 roku był redaktorem działu lokalnego oraz redaktorem odpowiedzialnym za niemiecką mutację. Był członkiem wielu Polskich organizacji, między innymi chóru **Moniuszko**. Aresztowany 1 września, a rozstrzelany 22.03.1940 roku w Stutthofie.



*Niech nadchodzące Święta Wielkanocne napelnia Państwa serca radością
i nadzieją, a chwile spędzone w gronie najbliższych dodadzą otuchy
i pozwolą przetrwać wszystkie trudności.*

Wesołych Świąt Wielkanocnych życzy

dr Karol Nawrocki

Dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku wraz z pracownikami

Marszałek S. Karczewski dla "Gazety Gdańskiej": Dług zdrowotny opozycji!

Ze Stanisławem Karczewskim, lekarzem chirurgiem, senatorem od 2005 r., w latach 2015–19 marszałkiem Senatu, w latach 2011–15 i 2019–20 wicemarszałkiem Senatu rozmawia Artur S. Górski

- Jest źle a będzie jeszcze gorzej w szczyt trzeciej fali pandemii. Rozprzestrzenia się brytyjska odmiana koronawirusa oznaczana jako B.1.1.7. Jest bardziej zjadliwa. Przegapiliśmy testowanie rodaków przylatujących z Wysp Brytyjskich na Boże Narodzenie?

- Masowe testowanie Polaków z Anglii niewiele by zmieniło. Ta mutacja dotarłaby do nas tak, czy inaczej. Było to tylko kwestią czasu. Tak, jak dotarła do sąsiednich krajów. W sytuacji pandemii - epidemii rozprzestrzeniającej się na cały świat, było to nieuniknione. Historycznie grypa hiszpanka też rozprzestrzeniła się szybko po Europie, mimo, że samoloty sto lat temu nie latały, i zabiła co najmniej 70 milionów ludzi. Z mojej osobistej obserwacji wynika, że koronawirus stał się bardziej zjadliwy i do szpitala trafiają chorzy w cięższych stanach, niż podczas drugiej fali, trafiają coraz młodszy pacjenci.

- Przeciwciała pojawiają się najwcześniej 15 dni po szczepieniu. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak długo wirus będzie z nami?

- Nie ma, aż tak mądrego, chociaż są wyliczenia analityków, statystyków...

- Minister zdrowia Adam Niedzielski jest specjalistą od metod ilościowych po SGH...

- Są modele statystyczno-matematyczne pokazujące, że pod koniec kwietnia fala zachorowań może opadać.

- Tymczasem konieczna stała się „ucieczka do przodu”. 30 marca

premier i minister Dworczyk ogłaszali większą liczbę punktów szczepień, poszerzenie kadry kwalifikującej i wykonującej szczepienia, obiecali pięć milionów dawek różnych szczepionek w kwietniu...

- „Ucieczka do przodu” to jest pańskie określenie. To jest ambitny plan szczepień. Szczepienia są największą nadzieją na pozbycie się pandemii.

- Są tacy, także politycy, określający je jako zbiorowy eksperyment medyczny o nie dających się przewidzieć skutkach za kilka lat i kontestują. To opinie „facebookowe”?

- Nie „facebookowe” opinie, lecz doniesienia z gatunku fake news. Te opinie, wyrażane przez niektórych polityków są szkodliwe. Nowoczesna medycyna opiera się na udokumentowanych badaniach, na klinicznych analizach, w postępowaniu klinicznym korzystając z wiarygodnych dowodów naukowych, czyli evidence-based medicine. Na niej opiera się nasza lekarska działalność. Szczepionki są skuteczne i bezpieczne. Nie wiemy, czy w przyszłości nie trzeba będzie się ponownie szczepić. Jak pan sam mówi, jest wiele niewiadomych, ale elementem pewnym jest to, że im więcej osób uzyska odporność, im szybciej osiągniemy odporność populacyjną, tym szybciej pozbedziemy się epidemii.

- Noszenie maseczek jest szkodliwe?

- Nie jest szkodliwe! Masecz-



ki absolutnie nie szkodzą. Jako chirurg, przy stołach operacyjnych, spędziłem tysiące godzin w maseczkach. Stan mego zdrowia nie uległ z tego powodu pogorszeniu.

- Grzybica płuc od maseczki ani odma pana nie dosięgła?

- Nigdy. Nie tylko mnie, ani moich kolegów i koleżanek chirurgów i osób asystujących.

- Lekarze podnoszą głosy krytyczne przeciwko dopuszczeniu studentów ostatnich lat medycyny do chorych na oddziałach covidowych. Twierdzą, skąd inąd słusznie, że przed Lekarskim Egzaminem Kwalifikacyjnym nie są lekarzami, a ryzyko jest duże.

- Studenci ostatniego roku medycyny mogą być skierowani do wsparcia zmagających się z COVID-19. Oni mogą bardzo dużo pomóc. Nie będą ordynowali leków, ale mogą pomóc i mogą dużo się

nauczyć. Warunkiem jest ich zaszczepienie, tak by ryzyko zminimalizować, by pracowali bezpiecznie.

- Ograniczone przyjęcia w szpitalach generują tzw. dług zdrowotny. Szpitale i przychodnie kierują się na walkę z koronawirusem. Są ograniczenia w przyjęciach pacjentów, wstrzymane przyjęcia planowe i działania oddziałów np. położniczych. System się zatyka?

- Po to powstały i działają szpitale tymczasowe, żeby odciążą szpitale funkcjonujące do tej pory, oddziały i kliniki, które ratują życie i zdrowie innym pacjentom. Kardiologia, onkologia musi funkcjonować. W miarę możliwości działać na wysokich obrotach by nie powstał dług zdrowotny, trudny do odrobienia. Ostatnio nadeszła dobra wiadomość ze strony pana premiera Morawieckiego, że szpitale tymczasowe po ustąpieniu pandemii nie znikną, a będą w ich dużej części prowadzone rehabilitacje pacjentów pocovidowych. Mamy dużo powikłań po przejściu COVID-19. Jeśli chodzi o oddziały położnicze nie słyszałem o jakimkolwiek ograniczeniu działania tych jednostek.

- Przejdźmy na ścieżkę polityczną. Kandydat PiS na Rzecznika Praw Obywatelskich, czyli poseł PiS Bartłomiej Wróblewski nie ma szans na rzecznikowanie, nie zdobędzie poparcia Senatu. Przeciagający się proces wyborczy, koloni kandydaci, jak były wiceminister, czynny polityk Piotr Wawrzyk, a teraz

poseł Wróblewski, pozwalają przypuszczać, że PiS chce zawłaszczyć, przejąć, ostatnią, oprócz Senatu, instytucję, czyli Rzecznika Praw Obywatelskich. Dlaczego upieracie się przy polityku?

- Rozmawiałem długo z posłem Bartłojem Wróblewskim. Słuchałem też jego wypowiedzi i obserwowałem postawę, świadcząca o jego niezależności. Jestem przekonany, że o ile zostanie wybrany przez Sejm, to swoją postawą i nastawieniem do problemów oraz rozmowami z klubem senatorów Koalicji Obywatelskiej przekona oponentów w Senacie, że będzie dobrym rzecznikiem. Powinniśmy zakończyć jałowy spór o wybór rzecznika. Pan Bodnar miałby jeszcze długo pełnić swoją funkcję? Myślę, że dobrze byłoby gdyby doszło do zmiany personalnej na stanowisku RPO.

- Z powodu przedłużającej się kadencji i procesu wyboru, czy z powodu światopoglądu Adama Bodnara?

- Z jednego i z drugiego powodu.

- Czy PiS chce zapolować na marszałka Tomasza Grodzkiego, ferując serię oskarżeń, uruchamiając wymiar sprawiedliwości i służby? Działania wokół prof. Grodzkiego przypominają mi rok 2007 i operację przeciwko dr Mirosławowi Garlickiemu. On co prawda został skazany z kilkunastu punktów aktu oskarżenia, który liczył ich ponad 40, ale w efekcie spektakularnego

nagłośnienia sprawy i wytoczenia najcięższych zarzutów ubocznym skutkiem była zapaść transplantologii. Naczelna Rada Lekarska apelowała o przeciwdziałanie „degradacji polskiej transplantologii”.

- Dla czystości życia politycznego i dla Senatu dobrze byłoby, aby pan marszałek Grodzki zrzekł się immunitetu. Powinien zrobić tak natychmiast, gdy taka prośba z prokuratury wpłynęła. Życzę mu po ludzku, jako lekarz i jako polityk, aby się z zarzutów oczyścił. Sytuacja powinna być klarowna i oczywista, bez tchórzliwego chowania się za immunitet senatora.

- Porównanie ze sprawą doktora Garlickiego, zaangażowanych sił i wagi wytoczonych, w większości niesłusznie, wobec niego zarzutów, w tym zabójstwa w zamiarze ewentualnym, jest nieuprawnione...

- Jak powiedziałem, nie znam zarzutów, ale tamta sprawa była zupełnie inna, jej ciężar, jej rozgłos i skala zarzutów była zupełnie inna.

- Różne zdarzają się historie i prowokacje. Nie miałby pan obiekcji, by samemu zrzec się immunitetu w podobnej sytuacji?

- Zrzekłbym się immunitetu. Tak zrobił chociażby śp. senator Stanisław Kogut na wniosek prokuratury i CBA. Przypomnę, że zrzekł się immunitetu na początku 2018 roku, a senatorowie nie zgodzili się na jego tymczasowe aresztowanie.



Akapit wydawcy

130 lat temu Bernard Milski, właściciel firmy wydawniczej "B. Milski - Gazeta Gdańska", odbił 950 egzemplarzy pierwszego numeru "Gazety Gdańskiej".

Kanclerz Bismarck złożył już urząd, a pruskim Gdańskiem

rzędził wtedy nadburmistrz Karl Adolf Baumbach. Wspierał Stocznię Schichau, wybudował rzeźnię miejską, halę targową, zaczął budowę dworca.

Dopiero trzy lata później Gustaw Fuchs uruchomił "Danziger Neueste Nachrichten"...

Bernarda Milskiego wybrał i namówił do podpisania "konceptu układu", dr Władysław Lebiński, wielkopolski liberal, wydawca i dziennikarz, "oddany robotnik sprawy polskiej", zaangażowany w podtrzymywanie siły oporu ducha narodowego zagrożonego pruskim wynarodowieniem.

Celem gdańskiej inicjatywy było wydanie "gazety ludowej, która by się przyczyniła do podniesienia oświaty i obrony spraw narodowych", a też mogła "odwodzić Kaszubów od zgubnych zamiarów wychodźstwa".

Nie brak było też opinii, że "polska gazeta w Gdańsku może w danym razie więcej zaszkodzić niż pomóc sprawie polskiej". Ku piec zbożowy, Józef Fajans, uważał nadto szczerze, że bez 40 tys. marek gotówki nie może doradzać zakładania pisma polskiego

w Gdańsku. Zaś "osoby które najwięcej za pismem agitują, najmniej w ciężkiej chwili pomogą".

A jednak!

"Stoję przed domem na Frauengasse pod numerem 37 i spoglądam na napis wielkimi literami - "Gazeta Gdańska". Gdy tu Niemcy z początku przychodzili, zwykli się pytać: was ist das? Gacetta Gdanska? Dziś już im się pod czupryną rozjaśniło, że to tu kuźnia polskiego pisma".

Od 130 lat - Gazeta Gdańska

Kuźnia przechodząca różne koleje losu, mniej lub bardziej samodzielna, wykrywająca polskie słowo w różnych cyklach wydawniczych; plądrowana przez niemieckie bojówki, które wyrwały drzwi w redakcji i grabiły zakład graficzny Józefa Czyżewskiego, drukarza pisma, a nawet jego prywatne mieszkanie.

Mierząc się z takim rozwydrzeniem, brakiem debitu, reglamentacją papieru i farby, ograniczeniami kolportażu, odmową publikacji urzędowych inseratów, redaktor Jan Kwiatkowski stawiał dzielnie po 1913 roku przeciw antypolskim nastrojom w Gdańsku.

Mimo wzlotów i upadków "Gazeta Gdańska" nieprzerwanie, choć z przerwami na liczne konfiskaty policyjne, grzęznąć niekiedy wśród politycznych zawirowań swojego czasu, opisywała gdańskie wydarzenia. Po raz ostatni 22 maja 1939, pod nr 116...

Wróciła, pod liberalnym gdańskim sztandarem, w lutym 1990 roku.

Dzięki inicjatywie Bogdana Barczyka, Adama Kinaszewskiego, Henryka Galusa, Stanisława Zienkowicza, dzięki zaangażowaniu Wojciecha Nowickiego.

Stała się ważnym elementem lokalnej demokracji - nigdy jej atrapa.

Dziś wydawana odrębnie jest nieuciążliwym utrapieniem dla smakoszy samorządowego autorytaryzmu na Pomorzu.

Polepsza ostrożność władzy i windykuje wiedzę, którą dzieli się ona niechętnie.

Jest więc nadal gazetą ludową, objaśniającą okoliczności mniej znane, a społecznie użyteczne. Czyny zadość deklaracji red. Jana Kwiatkowskiego z 1913 roku by rozszerzać gazetę "doznając w tym dziele pomocy z grona Czytelników".

Prezentując z namysłem "inny punkt widzenia" podnosimy współczesny poziom oświaty obywateli, a też jakość władzy poddanej obserwacji z placówki jej niedostępnej.

Kwitując 130 lat tytułu, dziękuję tym, którzy współtworzyli go w różnych dekoracjach czasu, wzbogacali swoimi przemyśleniami i nastrojami, wspierali słowem, czynem i życzliwością.

"Czasy ciężkie, gazetka tania - bo bezpłatna - a rozchód niemały". Nie zgodzić się z redaktorem Milskim?!

Marek Formela

PS. "Gazetę Gdańską w latach 1891-1939" - szczegółowo opisał prof. Andrzej Romanow, z jego unikalnej książki pochodzą wybrane cytaty.



NAPĘDZAMY PRZYSZŁOŚĆ. ODPOWIEDZIALNIE.



RAFINERIA

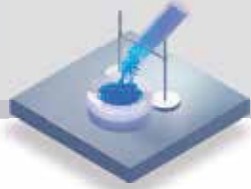
Zintegrowana i efektywna produkcja oraz rozwój w obszarze biopaliw

Moc rafinerijna na kluczowych rynkach

~45 MLN TON /ROK

Produkcja biopaliw, w tym 2G

~2 MLN TON



PETROCHEMIA

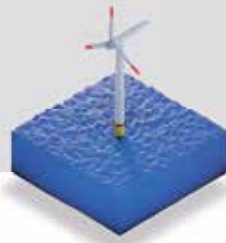
Wzrost mocy, integracja produkcji oraz inwestycje w produkty specjalistyczne i recykling

Udział specjalistycznych produktów petrochemicznych w portfelu

25%

Moc zainstalowana w recyklingu

~0,3-0,4 MLN TON



ENERGETYKA

Znaczące inwestycje w moce w zero- i niskoemisyjnej energetyce

Moc zainstalowana w OZE, w tym w energetyce wiatrowej i słonecznej

PONAD 2,5 GW

Moc zainstalowana w źródłach gazowych

PONAD 2,0 GW



DETAL

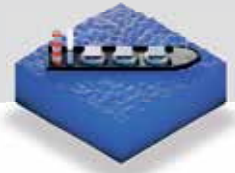
Istotne wzmocnienie sprzedaży detalicznej w regionie przy rozbudowie segmentu pozapaliwowego

Liczba stacji paliw na rynkach w Europie Środkowej

PONAD 3 500 NA 7 RYNKACH

Liczba stacji szybkiego ładowania samochodów elektrycznych

PONAD 1000



WYDOBYCIE

Zrównoważony wzrost portfela z naciskiem na aktywa gazowe

Dzienne wydobycie węglowodorów

~50 TYS. BOE/D

Pokrycie własnego zapotrzebowania na gaz przez zintegrowane wydobycie

~20%

ZDYWERSYFIKOWANY ZYSK OPERACYJNY EBITDA W 2030

~7 MLD PLN

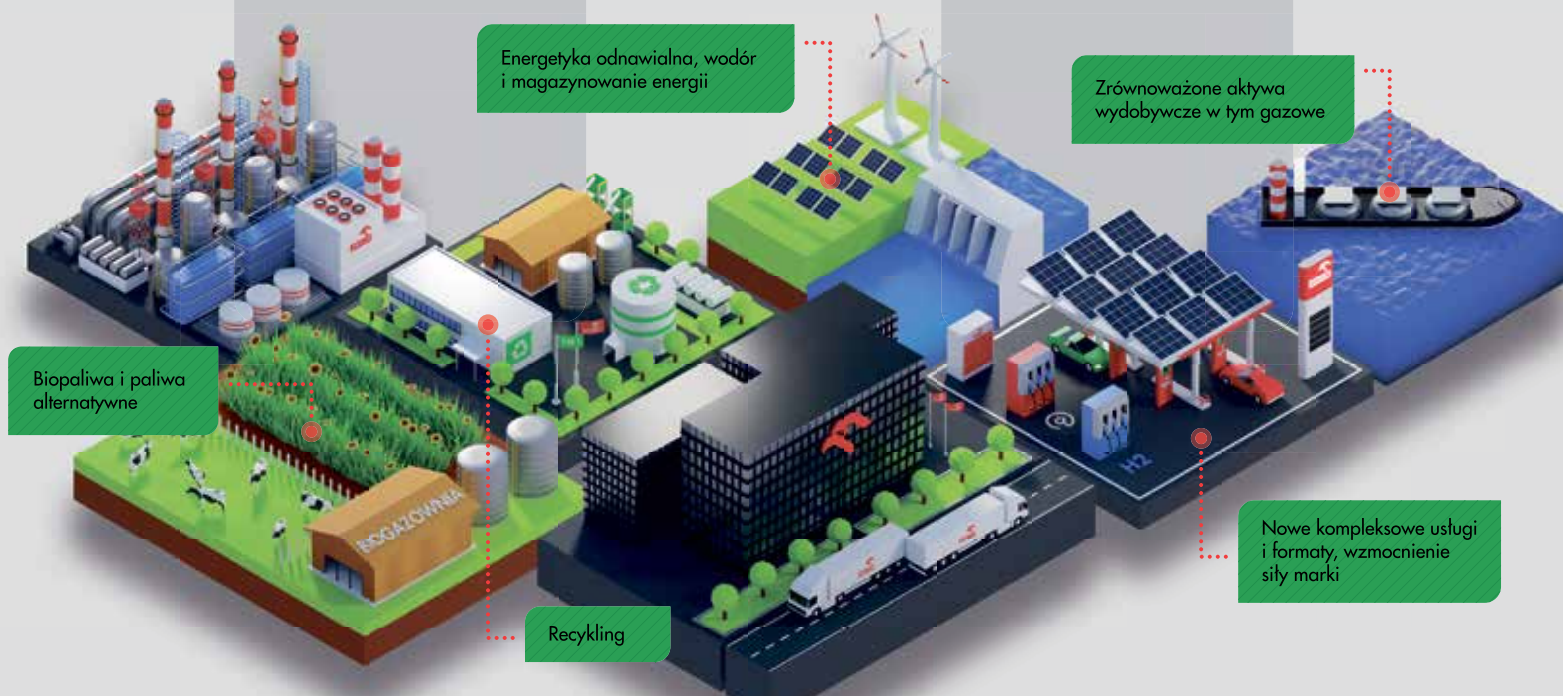
~7 MLD PLN

~7 MLD PLN

~5 MLD PLN

~1 MLD PLN

CEL 2050: ZERO EMISJI CO₂ NETTO



www.napedzamyprzyszlosc.pl

Miliony ludzi zabiły nie pociski a mikroby

Z prof. nauk med. Piotrem Czauderną, chirurgiem dziecięcym, członkiem Narodowej Rady Rozwoju i przewodniczącym Rady ds. Ochrony Zdrowia przy Prezydencie RP rozmawia Artur S. Górski

- Napięcie społeczne rośnie. Wytrzymałość społeczna sięga swej granicy. Ogłoszony został lockdown od 20 marca. Koronawirus i COVID-19 przeorały naszą świadomość, styl zachowań. Czy zmagamy się z wyzwaniem medycznym, czy też z problemem społecznym, wyzwaniem psychologicznym?

- Zmagamy się z wyzwaniami społecznymi i politycznymi.

Mamy do czynienia z długim zdrowotnym, gdy część pacjentów nie otrzymała właściwej opieki zdrowotnej na skutek pandemii. Musimy się zastanowić, jakie wnioski płyną dla systemu ochrony zdrowia z tej sytuacji. Na razie nie wiemy jakie będą konsekwencje, czym pandemia dla świata zaskutkuje. Skutki gospodarcze są trudne do przewidzenia. Im dłużej trwa wyjątkowa sytuacja, a ona się zdecydowanie przeciąga, tym jej skutki mogą być poważniejsze. Ludzie oswoili się z sytuacją pandemii, ale nie pogodzili się z nią. Już dziś mają miejsce skutki w sferze ludzkiej psychiki, które będą się tylko nasilać. Zamknięcie (lockdown) wywołuje wzrost liczby depresji i nerwic wśród młodzieży. Szczególnie dzieci potrzebują interakcji z rówieśnikami, której są obecnie pozbawione. Ograniczenie kontaktów z rzeczywistością do cyfrowego wymiaru nasila już wcześniej istniejące niekorzystne tendencje. Przed nami jest fala problemów psychicznych. One będą się objawiały pod postacią depresji, zaburzeń snu, wzrostu poziomu stresu, agresji, tycia. Siedzący tryb życia powoduje nadmierne przybieranie na wadze. Amerykańskie badania pokazują, że każde dwa miesiące przedłużonego zamknięcia szkół skutkują przyrostem o 1-2 procent populacji dzieci z otyłością. Jednak wiele tematów i problemów jest jeszcze przed nami.

- 31 grudnia 2019 roku Chiny poinformowały Światową Organizację Zdrowia (WHO) o przypadkach zakażenia zapaleniem płuc o nieznanym przyczynie, wykrytych w Wuhan. 4 marca ub.r. pierwszy przypadek zakażenia stwierdzono w Polsce. 11 marca 2020 roku WHO ogłosiła pandemię. Stykamy się z licznymi teoriami o SARS-CoV-2, także ze spiskowymi - o przemodelowaniu tkanki społecznej, o depopulacji, o walce ChRL z USA. Dopiero w lutym tego roku zespół ekspertów WHO



rozpoczął misję w Wuhan, mającą zbadać początki i przyczynę pandemii. Misja jest pod ścisłą kontrolą chińskich władz. Ekipa odwiedziła Wuhan Institute of Virology. Wśród ekspertów WHO jest dr Peter Daszak, współpracujący z instytutem w Wuhan i z szefową zespołu wirusologów Shi Zhengli, nazywaną "Bat Women". Czy te powiązania naukowe, związki biznesowe, polityczne nie wpływają na bezstronność oceny, czy nie zaciemniają obrazu?

- Nie należy a priori pewnych teorii odrzucać. Trwa wojna psychologiczna i ekonomiczna. Jestem daleki od pełnej akceptacji teorii spiskowych, ale pamiętajmy, że historia świata dowodzi, że spisków na przestrzeni wieków było bardzo wiele. Mnóstwo ważnych wydarzeń zadziało się przez spiski. Jedną kwestią jest to, skąd wirus się wziął. Można stwierdzić, iż w oparciu o „research” dotyczący prac naukowych, czyli publikacji dostępnych w internecie, jest oczywiste, że Chińczycy już wcześniej prowadzili badania nad koronawirusami w swoich laboratoriach. W 2014 roku prowadzili je wspólnie z Amerykanami i dotyczyły one wzmocnienia funkcji (gain of function), czyli zwiększenia wirulencji koronawirusa zbliżonego do SARS-CoV-2, który stał się w ten sposób bardziej niebezpieczny dla człowieka. Tego typu wirus został wówczas sztucznie metodami inżynierii genetycznej wyprodukowany, choć nie był to oczywiście ten sam wirus co obecny SARS-CoV-2. Eksperymenty in vivo wykazały, że ten sztucznie wytworzony, chimerowy wirus zdolny jest do namnażania się w płucach myszy i świń oraz ma wobec nich znaczną patogenność (zdolność wywoływania choroby). Jak dalej wykazano, wirus ten miał zdolność przenoszenia się bezpośrednio z człowieka na człowieka. Ocena dostępnych wówczas

metod immunoterapii i profilaktyki wykazała słabą ich skuteczność: ani przeciwciała monoklonalne, ani szczepionki nie neutralizowały wirusa, ani nie chroniły przed nim. Końcowym wnioskiem pracy było podkreślenie ciągłego ryzyka ponownego pojawienia się niebezpiecznego SARS-CoV wirusa wywodzącego się od populacjach nietoperzy.

W lutym 2020 roku ukazał się w niezwykle renomowanym medycznym czasopiśmie Lancet krótki artykuł 27 naukowców, którzy bardzo mocno sprzeciwili się teorii sztucznego pochodzenia pustoszącego świat koronawirusa. Jak okazało się później, jeden z sygnatariuszy listu, który był też osobą, która stała za jego powstaniem, był bardzo mocno zaangażowany w pozyskiwanie finansowania badań naukowych dla laboratorium w Wuhan ze środków amerykańskich. Ten ewidentny konflikt interesów nie został przy okazji publikacji artykułu ujawniony, mimo że jest to standardową procedurą naukową.

- Naukowcy z University of Wisconsin zmodyfikowali przed 10 laty jedno z białek wirusa grypy 2009H1N1 i patogen ten stał się niewidoczny dla układu immunologicznego. Wuhan, jako pierwszy zgłosił epidemię, co nie oznacza, że jest jej źródłem...

- Amerykanie na kilka lat zakazali finansowania ze środków publicznych badań typu „Gain of function”, ogłaszając moratorium na prowadzenie tego typu badań. Uznano, że ewentualne korzyści z ww. badań nie równoważą ryzyka wydobycia się wirusa poza laboratorium, które jest nazbyt duże. Dr Marc Lipsitch, epidemiolog z Harvard University, MA, USA, który jest członkiem założycielem Cambridge Working Group, która zrzesza naukowców sprzeciwiających się prowadzeniu badań typu „GOF” nakierowanych na zwiększenie zjadliwości i zakaźności czynników chorobowych, powiedział „Nadal nie wierzę, aby jakiś przekonujący argument przemawiał za tym, dlaczego badania te są konieczne z punktu widzenia zdrowia publicznego; wszystko, co słyszeliśmy, to to, że istnieją pewne wąskie pytania naukowe, które można zadać tylko za pomocą niebezpiecznych eksperymentów”. Team z Wuhan w tego typu badaniach, prowadzonych w USA przez University of North Carolina, także uczestniczył. Badania były finansowane, m.in. przez Chińską Fundację Nauk Przyrodniczych. W drodze wyjątku ww. badanie zostało dokończzone, mimo ogłoszonego moratorium. Za ten program po stronie chińskiej odpowiadała pani Shi Zhengli, która brała udział w ww. badaniach wspólnie z amerykańskimi naukowcami. Moratorium to ostatecznie zniesiono w roku 2018, jednak ww. badania od tego czasu znajdują się pod specjalnym nadzorem i są obwarowane szczególnymi obostrzeniami. Nie potrafię z całą pewnością odpowiedzieć, czy obecny koronawirus został wyprodukowany sztucznie, choć większość naukowców neguje tę hipotezę. Jednak nie można tego z góry wykluczyć, co nie oznacza również, że on został specjalnie z laboratorium wypuszczony. Mógł wydostać się z niego całkowicie przypadkowo – takie sytuacje już wcześniej w Chinach odnotowywano. Ustalenie źródła pochodzenia koronawirusa jest problemem naukowym, którym należy się zająć na poważnie.

- Czy koronawirus się pojawił na targu z owocami morza w Wuhan, czy w Nanhua? Podobno nie stwierdzono powiązań pacjenta „zero” z zakażeniami kolejnych osób?

- Pierwsze przypadki zakażenia SARS-CoV-2 miały miejsce wcześniej niż to początkowo opisywano, czyli nie w grudniu 2019 roku, ale już w październiku. Z targiem rybnym w Wuhan nie miały one nic wspólnego. Tamten targ być może przyczynił się do rozpanoszenia się epidemii i stał się niejako jej rozsądkiem. Porządne dochodzenie nie zostało nigdy przeprowadzone, pozostawiając wiele niewiadomych. WHO wysłało inspektorów ze znacznym opóźnieniem. W Chinach (w Wuhan), podobnie jak w wielu innych krajach, znajduje się

laboratorium wojskowe, bakteriologiczne, o najwyższym stopniu zabezpieczenia biologicznego BSL-4, przeznaczony do pracy z wysoko zakaźnymi patogenami (wszystkie prace są wykonywane wyłącznie w komorach laminarnych III klasy bezpieczeństwa i stosowane są kombinowane do ochrony ciśnieniowej do ochrony indywidualnej – dop. red.). W Polsce nie mamy laboratorium nawet klasy BSL-3.

- Są na temat pandemii i badań naukowych filmy fabularne „Dwanaście małp” sprzed 25 lat, czy nowszy „Jestem legendą”...

- Jeśli ktoś chce się dowiedzieć, jak te zabezpieczenia wyglądają, proponuję, aby obejrzał amerykański film „Contagion”, w Polsce znany jako „Epidemia strachu” (wysmieniony film, gra Kate Winslet, Jude Law, Matt Damon; Ziemię ogarnia pandemia śmiertelnego wirusa – dop. red.). Film zaczyna się przejściem przez laboratoria poszczególnych klas od BSL-1 do BSL-4. Można zobaczyć jak one wyglądają i czym, jeśli mówimy o poziomach bezpieczeństwa, różnią się między sobą. Laboratorium w Wuhan było projektowane przez Francuzów, ale w pewnym momencie zerwano kontrakt i budowę wykonali Chińczycy inżynierowie i naukowcy, pod nadzorem chińskiej armii.

- Filmy fantastyczno-naukowe przewidziały pandemię, a świat polityki czy był na nią przygotowany?

- Świat polityki nie był w żadnym stopniu na bieg sytuacji przygotowany. Jednak pewne wypowiedzi na ten temat wychodziły od Billa Gatesa. Na konferencji w roku 2015 wygłosił on interesujący wykład. Twierdził, że jeśli coś zabije 10 milionów ludzi w ciągu najbliższej dekady, to najprawdopodobniej będzie to wysoce zakaźny wirus, a nie wojna. Nie pociski, a mikroby. Przestrzegał, że nie jesteśmy gotowi na kolejną epidemię. Powoływał się na grype hiszpankę z 1918 roku. Mówił też o korzyściach z nauki i technologii. Wykład, w pewnym sensie proroczy, trwał zaledwie 10 minut...

- Gates mówił, że w filmach jest grupa atrakcyjnych epidemiologów gotowych do akcji, lecz to tylko Hollywood, że następna epidemia będzie groźniejsza niż Ebola. Mówił

też o kontroli, o mapach satelitarnych...

- Wypowiedział interesujące zdania. W listopadzie 2019 roku zorganizował spotkanie wysokich urzędników amerykańskich, na którym ćwiczyli oni scenariusz pandemii, bardzo podobny do pandemii koronawirusa. Bill Gates od dawna sponsorował badania nad wirusami przez swoją fundację. Miało to związek z jego ideami, związanymi z planami i wizjami depopulacji świata. Warto przypomnieć, że już w latach 70 globalistyczny Klub Rzymski głosił katastroficzne prognozy na temat przyrostu ludności, które wcale się nie sprawdziły.

- Ktoś za tymi wydarzeniami stoi...

- Jest stara rzymska zasada, jeśli nie wiemy, kto za czymś stoi, to szukamy tego, kto na tym zyskał.

- Ten jest sprawcą, komu przynosi korzyść...

- „Is fecit, cui prodest” i czyje jest dobro. Chiny skorzystały bardziej niż inni, odrobiły straty w wojnie gospodarczej. Pandemia miała wpływ na wynik wyborów prezydenckich w USA. Oczywiście twarde dowody na ten temat nie ma. Wchodzimy w obszar hipotez.

- Co dalej? Co nas czeka?

- Tego nikt na dzisiaj nie wie. Zależy to od wielu czynników, znajdujących się poza kontrolą kogokolwiek. Zależy od naturalnego przebiegu epidemii. Pandemia w sposób naturalny słabną po pewnym czasie. Epidemie dżumy, czyli czarnej śmierci, przychodziła i odchodziła, wspomniana grypa hiszpanka w XX wieku zabiła tyle ludzi co dwie wojny światowe. Ponad 60-70 milionów ludzi zmarło podczas tamtej epidemii, która trwała trzy lata, o czym się nie pamięta. Nawet, jeśli ktoś się teraz do powstania zagrożenia przyczynił, to uruchomił mechanizm w pewien sposób nieprzewidywalny. Choć można teoretycznie sobie wyobrazić sztuczne skonstruowanie czynników chorobotwórczych atakujących osoby o określonym profilu genetycznym. Oczywiście nie jesteśmy jeszcze w praktyce na tym etapie. Wirus przecież stale mutuje, tak w sposób naturalny, jak i sztuczny ...

Słońce pracuje, rodzina zyskuje, Energa gwarantuje!

25-letnia gwarancja producenta na panele fotowoltaiczne
i 3-letnia gwarancja Energi Obrót na montaż



Obniż swoje rachunki i pomagaj chronić środowisko.

Postaw na pewnego partnera, zyskaj spokój
i produkuj zieloną energię na potrzeby swojej rodziny!

Skontaktuj się z nami, a my zajmiemy się resztą:

Doradztwo Projekt Wykonanie

➤ Umów się z Energa
na bezpłatną wizję lokalną.
Wejdź na energa.pl
lub zadzwoń: 555 555 505
(koszt wg taryfy Twojego operatora)

 **Energa** | GRUPA **ORLEN**
Obrót

O zielony Gdańsk...

Rozmowa z Igorem Strzokiem, Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

- Dwa tygodnie temu zostało wyciętych 11 stuletnich drzew w gdańskim Parku Steffensów. Dzisiaj władze miejskie próbują zrzucić odpowiedzialność na spóźnioną decyzję konserwatora na wpis Parku do rejestru zabytków. Czy to nie na zasadzie złapanego złodzieja na tzw. gorącym uczynku, który krzyczy: łapaj złodzieja!?

- Już w czerwcu ub. roku podpisałem zawiadomienie o wszczęciu procedury wpisu do rejestru Parku Steffensów w Gdańsku powiadając o tym władze miasta Gdańsk. I w majestacie prawa od tego momentu wszelkie prace na tym terenie powinny zostać wstrzymane. Tymczasem pod koniec lutego tego roku urzędnik miasta w imieniu Prezydent Gdańska wydał inwestorowi Decyzję na zgodę wycinki tych drzew z pełną wiedzą o nich - dysponując opisem i inwentaryzacją. To nie była przypadkowa urzędnicza decyzja. A pomysł sobotniej wycinki też o czymś świadczy. Urzędy zamknięte, spowolniona aktywność mieszkańców, to wszystko jest wymowne... Na szczęście otrzymałem sygnał telefoniczny i pomimo, iż byłem 500 km od Gdańska bezwzględnie wezwałem policję. Sugestia, że urząd konserwatora ponosi za to barbarzyństwo winę jest mało poważna. Nie



myśmy wydali Decyzję wycinki tych wspaniałych drzew.

- Czy nie obawia się Pan, że w tej wydanej się beznadziejnej walce z koalicją drwali i deweloperów wspieranych przez zarządzających miastem Pan nie podola?

- Nie obawiam się. Podczas sobotniej wycinki w Parku Steffensów skorzystałem z tzw. obywatelskiego wezwania. Dzisiaj zarządzający miastem stają coraz częściej na przeciw nie tylko partyjnej opozycji ale też różnych środowisk społecznych. Wielotysięczna petycja przeciwko inwestycjom budowlanym w pasie nadmorskim Gdańska Brzeźno oraz doniesienia o zamiarach niszczeniu zabytkowych alei lub budynków to przede wszystkim dzieło spo-

leczników, ekologów, ludzi działających wspólnie niezależnie od politycznych różnic. Cieszyć się trzeba z tego, że rośnie świadomość gdańszczyzan w której przyszyły kształt i estetyka naszego miasta i regionu staje się ważniejsza niż pazerność za każdą cenę. Za cenę nieodwracalnej deformacji ponad tysiącletniego grodu nad Motławą. Społeczeństwo staje się częstokroć bardziej uświadomione i wrażliwe niż „władza”.

- Ostatnio władze miasta stworzyły urząd architekta miejskiego. Czy to nie tylko piarowski gest po ostatnich wpadkach miasta na polu inwestycyjnym i środowiskowym?

- Urzędy miejskich architektów były stanowiskiem dość powszechnym w dużych pol-

skich miastach kilkadziesiąt lat temu. Potem zaczęły zanikać, podobnie jak zanikały, ze zmianami Prawa Budowlanego, prawne zamocowania takich merytorycznych urzędników. Osobiście bardzo cenię dorobek naukowy prof. Piotra Lorenza i mam duże nadzieje na współpracy. Nasze kompetencje nie powinny się krzyżować. Moją funkcją przede wszystkim jest ochrona zabytkowej części miasta. Pan profesor zaś skoncentruje się zapewne na nowych dzielnicach oraz strategicznych wizjach urbanistycznych, do których dotąd, moim zdaniem, nie podchodziło zbyt uważnie, głęboko i z należytą uwagą mediów i mieszkańców. Tu zaś liczyłbym na uaktualnienie wielu Miejscowych Planów Zago-

spodarowania Przestrzennego, które zostały opracowane częstokroć 15 lub nawet nieomal 20 lat temu, w innych warunkach gospodarczych, finansowych i społecznych. Znam Piotra Lorenza ze wspólnych studiów na Politechnice Gdańskiej i wielokrotnie się z nim spotykałem przy okazji chociażby projektów Grodziska czy terenów postoczniowych. Myślę że wkrótce się spotkamy. Otwarte i odważne spojrzenie na potencjał zarówno historycznej części jak i krajobrazu, także nowych dzielnic naszego miasta, jest Gdańszczanom potrzebne.

- Panie konserwatorze jakie projekty z zakresu zielonej architektury w naszym mieście w ostatnim czasie najbardziej Pana frapują?

- Powracam do tematu Gdańskich Plantów. To wizja uporządkowania zielonych terenów od Placu Zebrań Ludowych i Wroniej Górki, poprzez Fort Grodzisko, teren po dawnej Bramie Siedleckiej, Pohulanek, Fort Biskupiej Górki, fosy i bastiony Dolnego Miasta aż po nieistniejącą już Bramę Elbląską (powstała w czasach napoleońskich jako Fort Desaix, w rejonie skrzyżowania Elbląskiej i Głębokiej). Mam też pomysł dla „Małych Plant” Głównego Miasta. Wzdłuż Podwała Staromiejskiego i



starego muru obronnego przez Targ Drzewny i Węglowy, wzdłuż murów obronnych na wysokości Teatru Szekspirowskiego aż po kanał Motławy przy Baszcie Kotwiczników. Przy okazji stworzenia projektu tzw. Małych Plant warto też zastanowić się nad częściowym odkryciem Potoku Siedleckiego, zasilającego dawną fosę. Podobnie wnioskuję o odkrycie historycznego kanału przy budynku sierocińca gdańskiego, zasypanego około 1968 roku. W związku z tym co się wydarzyło w Parku Steffensów, co planuje się w parku nadmorskim Gdańsku Brzeźna i ostatniej wycince przy inwestycji budowlanej w kwadracie ulic Legnickiej i Powstańców Warszawskich takie inicjatywy jak rewaloryzacja gdańskich Plantów są nieprzecenione i bardzo wskazane.

m.p.

Na zdjęciu: Wizja architektoniczna budynków mieszkalnych w tzw. Parku Steffensów pod nazwą: Gdańskie akademiki.

RADIO GDAŃSK: minister Sellin wspomina "LEŚNEGO"

Marek Lesiński („Leśny”, jak Go przez całe życie nazywaliśmy) zmarł 21 marca. Pochowaliśmy go 26 marca na Cmentarzu Łostowice w Gdańsku. Nie dożył 58 lat. W czasie Mszy pogrzebowej i na cmentarzu pięknie opowiadali o jego życiu i dorobku zawodowym ksiądz biskup Zygmunt Zieliński, szef Radia Gdańsk Adam Chmielecki i były szef tej rozgłośni Lech Parell. Odczuwam potrzebę podzielenia się dodatkowymi wspomnieniami o Marku.

Jestem rówieśnikiem Marka, starszym od niego o 44 dni. Poznałem go ponad 40 lat temu na blokowisku przymorskim, choć chodziliśmy do innych liceów: on do oliwskiej Piątki, ja do wrzeszczańskiej Dwójki. Razem z Kubą Rakiem z Dziewiątki połączyła nas miłość do odkrywania dobrej muzyki. Rację miał Lech Parell wspominając Marka jako bardzo uzdolnionego muzycznie człowieka, z bardzo dobrym słuchem, świetnie śpiewającego i grającego na różnych instrumentach, zwłaszcza na gitarze. Namiętnie słuchaliśmy płyt, odkrywaliśmy nowe, wspólne fascynacje muzycz-

ne. Pamiętam Marka zachwyconym nad rzadkimi płytami, które miałem w swej kolekcji, np. norweskiej śpiewaczki jazzowej Karin Krog pod tytułem „Cloud Line Blue”, czy nagrań z Jazz Jamboree saksofonisty ze Związku Sowieckiego Wiaczesława Ganielina (po latach dowiedzieliśmy się, że jest on litewskim Żydem). Oba nagrania z lat 70-tych.

W czasie karnawału Solidarności i w stanie wojennym połączyła nas miłość do Bieszczad. To tam przy ognisku, przy akompaniamencie gitary, usłyszałem swoistą, zabawną interpretację piosenek Edith Piaf w Marka wykonaniu. Do dziś jedną z nich podśpiewuję moim dziewczynom, żonie i córce.

W czasie pobytu w Bieszczadach latem 1982 roku rośliśmy nawet plany odbicia internowanego w Arłamowie Lecha Wałęsy. Na szczęście skończyło się na planach.

Ale ten rys buntu wobec powstałej wówczas rzeczywistości już w nas pozostał. W tym samym roku zdaliśmy na studia na Uniwersytet Gdański na jednym Wydziale Humanistycznym. Marek

na filologię polską, ja na historię. Różnymi drogami dotarliśmy do legendarnego już w Gdańsku Ruchu Młodej Polski. Marek był bardzo ważnym człowiekiem. Pamiętam nasz wspólny wyjazd na ostatnie konspiracyjne spotkanie ogólnopolskie RMP w Burakowie pod Warszawą we wrześniu 1988 roku. To tam właśnie okazało się, że Młodopolacy mają już różne wizje swej przyszłości politycznej i rozpoczął się rozpad tego obiecującego politycznego środowiska.

W 1989 roku zatrudniliśmy się razem w Komisji Krajowej „Solidarności”, by pomagać ponownie zlegalizowanemu związkowi w odbudowie swych struktur. Stworzyliśmy 4-osobowy Dział Szkoleń Związkowych w gmachu głównej siedziby związku w Gdańsku. Marek musiał pracować z trzema Jarkami: naszym szefem Jarkiem Zielińskim (obecnie poseł PiS z Suwalszczyzny), Jarkiem Zalesińskim (poeta, obecnie dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku) i ze mną. Ja z kolei, świeży absolwent historii na UG, pracowałem z trze-

ma absolwentami filologii polskiej tej uczelni. Byliśmy świadkami ważnych zdarzeń, na przykład posiedzeń Komisji Krajowej, gdy zaważyła się koncepcja stworzenia rządu z „reformatorskim skrzydłem PZPR” pod przewodnictwem Bronisława Geremka i Aleksandra Kwaśniewskiego na rzecz wypracowanej przez braci Kaczyńskich, a zaakceptowanej przez Lecha Wałęsę koalicji „Solidarności” z ZSL i SD w celu stworzenia rządu przez Tadeusza Mazowieckiego.

Na początku studiów Marek poznał na swoim roku Anię. Gdy my, jego koledzy, również ją poznaliśmy, mówiliśmy, że szczęściarz poznał dziewczynę, która ma w sobie 150% kobiecości i że to szybko skończy się ślubem. Tak też się stało. Spośród wielu trzymających się razem rówieśników, przyjaciół, kolegów, Marek i Ania wzięli ślub jako pierwsi. Wszak mieli dopiero 21 lat! To musiała być miłość! Nigdy nie zapomnę ich wesela w mieszkaniu Marka rodziców w falowcu, gdy całą noc bawiliśmy się przy muzyce zespołu... „Police” Stinga.

Oryginalne, wszak muzyka tego zespołu raczej nie kojarzy się z potańcówką...

Z Markiem wyjeżdżałem też wędkować nad kaszubskie wartkie rzeki. Marek miał profesjonalny sprzęt. Wprawdzie na ogół „niceśmy nie ulowili”, ale ważniejsze były emocje przy każdym poruszeniu szaławki i rozmowy przy „moczeniu kija”.

Gdy odprowadzaliśmy Marka alejkami cmentarnymi do miejsca jego pochówku, nagle uświadomiłem sobie, że Marek w latach 80-tych bardzo chciał zamieszkać tuż obok miejsca swego wiecznego spoczynku. Gdańszczanie pewnie znają ciekawy, szachulcowy budynek dawnego młyna przy ulicy Kartuskiej. Wówczas był on w ruinie, wchodziliśmy do środka bez problemu. Marzyło się nam, by go wydzierżawić, własną pracą odnowić i w nim zamieszkać. Szybko okazało się jednak, że miasto bierze pod uwagę tylko jego sprzedaż. A my byliśmy studentami bez grosza przy duszy...

O pracy dziennikarskiej Marka w dniu pogrzebu mówiono najwięcej. Wydaje mi

się, że Opatrzność dobrze pokierowała karierą zawodową Marka. Mówi się, że radio jest „najcieplejszym” z mediów. A Marek był bardzo ciepłym człowiekiem. Człowiekiem też łączącym ludzi. Widziałem, jak ciężko znosił podziały między jego kolegami, przyjaciółmi z lat 80-tych, które nieuchronnie pojawiły się później, choćby na tle politycznym. Było to zwłaszcza widać w czasie kilkanaście lat organizowanych dorocznych spotkań dawnej redakcji tygodnika katolickiego „Młoda Polska”.

Moim zaszczytem było mieć Marka za kolegę, przyjaciela. Wywarł na mnie duży wpływ swą osobowością, inteligencją, poczuciem humoru, gustem muzycznym.

Chrześcijaństwo wierzę w gruncie rzeczy, że człowiek rodzi się po to, aby już NIGDY nie umrzeć. Marek był duszą towarzystwa w ziemskim życiu, wierzę, ufam, modlę się, że jest już taką duszą towarzystwa na ucztach wybranych.

Jarosław Sellin
Osobiste wspomnienie
o MARKU LESIŃSKIM

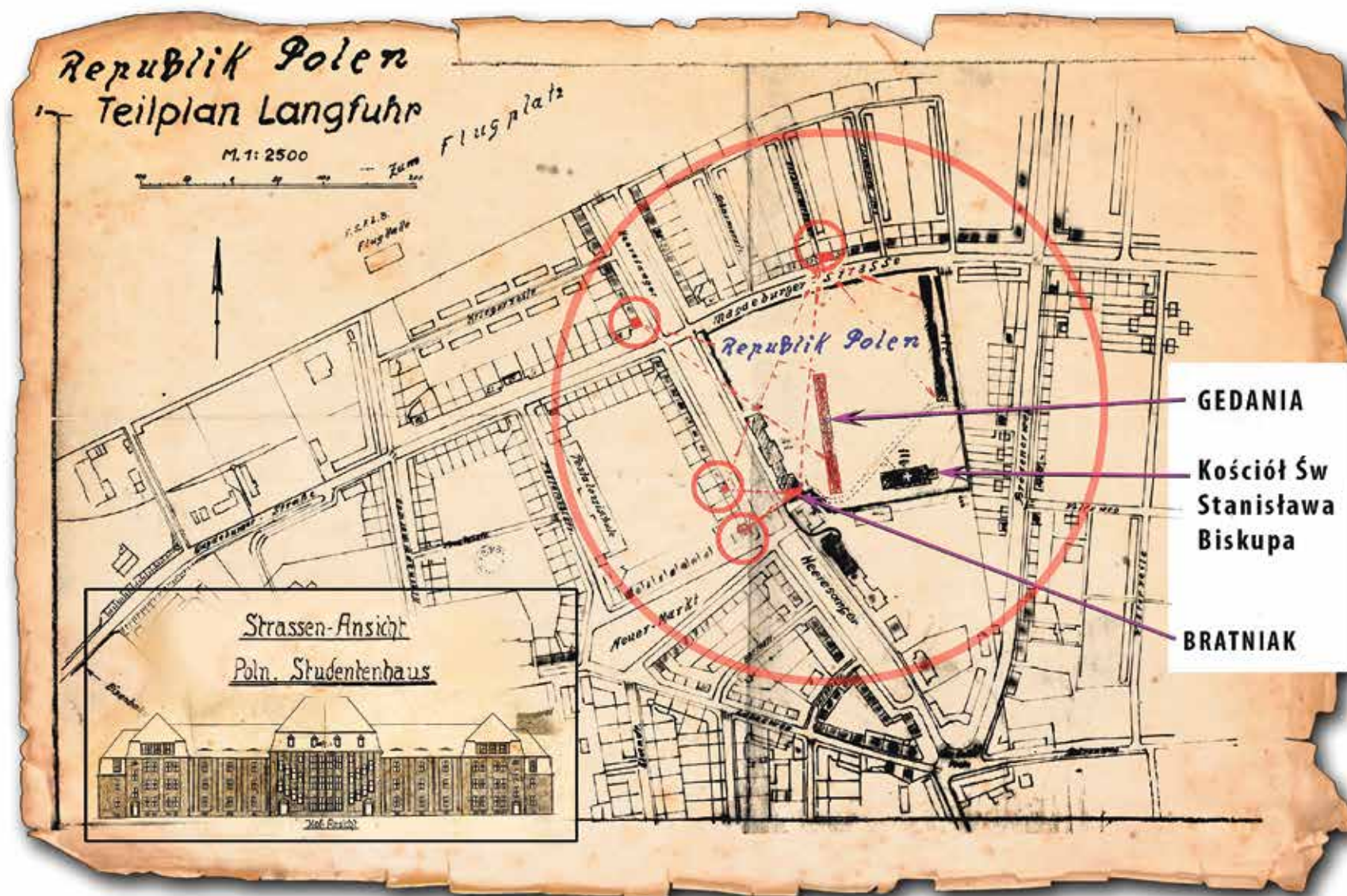
PRODUKT
POLSKI

Polski
Cukier

Wesołych Świąt!



www.polski-cukier.pl
www.facebook.com/SekretySlodkiejKuchni



Stadion klubu znajdował się u zbiegu ulic Kościuszki i Al. Legionów. Dzielnica zamieszkała była przez Polaków potocznie nazywana Polenhof, gdzie swobodnie można było mówić po polsku. Stadion Gedanii dla społeczności polskiej był jednym z najważniejszych miejsc w Gdańsku i obok Westerplatte i Poczty Polskiej stanowił ostoję polskości w mieście. Było to miejsce w którym spotykali się polscy sportowcy również pochodzenia żydowskiego, a wśród nich Leon Keller „Lipek”, jeden z najlepszych napastników drużyny piłkarskiej Gedanii, zdobywca Mistrzostwa Wolnego Miasta Gdańska w 1933 roku, zamordowany przez Niemców w 1941 roku. Keller, gdański Żyd, wśród niemieckich kibiców piłkarskich wywoływał wściekłość. Jego błyskotliwe zagrania i nienaganna technika upokarzały dumę miłośników niemieckiej piłki.

Jak pamiętamy teren boiska został niedawno kupiony przez firmę Robyg S.A. będącą własnością banku Goldman Sachs, budującego na terenie Polski osiedla mieszkaniowe. Mariusz Hoffman działacz społeczny, artysta, wykładowca z Gdańska, dotarł do mniej znanych dokumentów dotyczących planu operacyjnego ataku przez Niemców na stadion Gedanii położony obok polskiego kościoła św. Stanisława Biskupa i polskiego Domu Akademickiego Bratniak usytuowanego za kościołem przy ul. Legionów. Odnaleziony plan w 1958 roku znajdował się

KS Gedania przed atakiem 1 września 1939 roku

Redakcja „Gazety Gdańskiej” powraca do tematu Klubu Sportowego Gedania, polskiego klubu usytuowanego we Wrzeszczu w jednej z dzielnic Wolnego Miasta Gdańska, określanej przez Niemców jako „Polenhof”.

w państwowych archiwach i odkryty został przez byłego studenta PG Franciszka Doeringa. Miejsce to zostało oznaczone jako „Republik Polen”.

Plan ukazuje rozmieszczenie broni maszynowej, której ogień pokryłby cały przewidzianą do ataku okolicę. Ciężkie karabiny maszynowe umieszczone przy ulicy Magdeburg Strasse numer 57/58 (balkon), dzisiejsza ul. T. Kościuszki, oraz Heresanger Strasse numer 38, dzisiejsza Al. Legionów, a także na rogu budynków przy skrzyżowaniu obu ulic. W sumie 4 stanowiska ogniowe skierowane były w okoliczną cywilną ludność. Niezwykle interesującym wydaje się być również lista mieszkańców - Polaków - z okolic polskiego domu studentckiego w Wolnym Mieście Gdańsku obejmująca spośród kilka najbliższych domów 40 osób. Listę otwiera Leon Pszczyliński, sekretarz kolei oraz kolejarze Leo Petryński, Johann Kosecki a także, Apolonia Schadach, urzędniczka pocztowa oraz Gerhard Tischbein, pracownik banku. W świetle

ich późniejszych losów można określić owo zestawienie jako listę proskrypcyjną osób przeznaczonych do aresztowania, a w konsekwencji do eksterminacji w obozie lub w Lasach Piaśnickich. Byli wśród nich lekarze, prawnicy, pocztowcy, kolejarze, celnicy,

nauczyciele, politycy, duchowni, urzędnicy, robotnicy, twórcy kultury i działacze społeczni. We wrześniu 1939 r., zostali osadzeni w obozie Stutthof. W styczniu 1940 r., wyrokiem policyjnego sądu doraźnego, skazywano ich na śmierć, czasem nielicznych

wywożono na roboty. Pierwsza egzekucja odbyła się 11 stycznia, następna w Wielki Piątek - 22 marca 1940 r. W lesie, opodal wsi Stutthof rozstrzelano 67 osób. 22 marca obchodzimy rocznicę egzekucji przeprowadzonej w Wielki Piątek 1940 r. Tego



Taki karabin miał być wykorzystana przez wojska niemieckie podczas ataku na stadion Gedanii

dnia rozstrzelano nauczycieli, księży, kolejarzy, pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku, kupców, dziennikarzy, pracowników Rady Portu i Dróg. Zginęło wtedy wielu Gedaniaków z Kolejowego Klubu Sportowego Gedania. Wtedy także został zamordowany wraz z kilkudziesięcioma działaczami polskimi w lasach koło obozu Bł. Ks. Bronisław Komorowski.

W tej chwili czcimy Polskich Bohaterów z Westerplatte czy Poczty Polskiej w Gdańsku. Znajdowane aktualnie dokumenty potwierdzają, że także Gedania, gdyby nie wcześniejsze aresztowania i nocne uderzenie z zaskoczenia, stałaby się w 1939 roku areną walk o Polskość Gdańska. Przed wojną trenowali w klubie 1200 sportowców w 16 sekcjach, w każdym momencie swojego życia manifestowali polskość za co zapłacili najwyższą cenę, życie. Odnalezione i przypomniane dokumenty raz jeszcze dowodzą o zasadności walki o prawdę, prawdę, której wyświetlenia podjęli się poseł Kacper Płażyński, gdańscy społecznicy oraz nasza redakcja. Już niedługo obchodzić będziemy setną rocznicę polskiego klubu KKS Gedania w Wolnym Mieście Gdańsku. Mam nadzieję, że w końcu ten polski z wielkimi tradycjami klub znajdzie należne mu miejsce w historii naszego miasta.

GAZETA GDANSKA

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Ozisko: szw. numer 10 str.	Redakcja przyjmuje dozwolone od red. 9-10 i 1-16	Redakcja. Administracja: Gdańsk, Stadtgraben 6	Konto czekowe P. K. O. Nr 210,180	Cena numeru 25 gr 15 fen.
	Rekopisów Redakcja nie zwraca	Opłata pocztowa ulszczona ryczałtem.	Telefon Nr. 214. 94.	

Rok XLI.

Gdańsk, środa 1 kwietnia 1931

Nr. 74

Nasz korespondent z Królewca otrzymał satysfakcję od prezydenta Sejmu pruskiego

Red. Kwietniowskiego przeprosił marszałek Sejmu Berg. — Nadprezydent Siehr złożył wyrazy ubolewania

Sprawa niesłychanego skandalu w Sejmie wschodnio-pruskim, gdzie naszego Korespondenta z Królewca redaktora Kwietniowskiego brutalnie wyprosił z łoża dziennikarskiej dyrektor biura sejmowego na skutek wprost bezczelnego polecenia prezydium Sejmu wschodnio-pruskiego — odbiła się nie tylko głośnym echem w Polsce, o czym piszemy na innym miejscu, lecz i zagranicą.

Tem też należy tłumaczyć sobie, że ci, którzy przyłożyli rękę do tego niesłychanego skandalu, zrejterowali na całej linii. Donoszą nam bowiem z Królewca, że Marszałek Sejmu hr. v. Berg nadesłał do Syndykatu Dziennikarzy Wschodnio-Pruskich list z ubolewaniem, iż jego zarządzenie zostało wykonane w tak brutalnej formie. Równocześnie Syndykat Dziennikarzy przeprosił red. Kwietniowskiego za wyrządzoną mu krzywdę.

Pisma królewskie zamieszczają komunikat Syndykatu Dziennikarzy, oraz list marsz. Sejmu v. Berga, w którym ten wyraża ubolewanie z powodu zajścia. Również nadprezydent prowincji dr. Siehr oświadczył konsulowi polskiemu p. Kowalewskiemu, iż marsz. Sejmu wobec niego wyraził swoje ubolewanie. Prasa demokratyczna zaznacza, że krzywda spotkała właśnie korespondenta, który jest stosunkowo rzeczowo nastawiony do zbliżenia polsko-niemieckiego, zamieszczając w prasie polskiej rzeczowe artykuły z terenu wschodnio-pruskiego.

Pisma nacjonalistyczne, zamieszczając oświadczenie marsz. Sejmu i Syndykatu, w niesłychany sposób napadają na red. Kwietniowskiego, nazywając go — szpiegiem polskim, któremu, dzięki posłom nacjonalistycznym, uniemożliwiono dalsze szpiegowanie.

Jak z powyższego wynika nasz korespondent otrzymał pełną satysfakcję. Jednocześnie jest to policzek wymierzony nacjonalistycznym awanturnikom niemieckim, za których niewątpliwie podstępem i wpływem prezydium Sejmu wschodnio-pruskiego uwikłało się w skandal, co prawda obecnie zlikwidowany, — lecz skandal, który nie przynosi bvnajmniej zaszczytu Sejmowi wschodnio-pruskiemu. Będziemy dokładnie obserwować, jak ustosunkuje się nadal prezydium Sejmu wschodnio-pruskiego do naszego korespondenta.

Awanturnicze żywioły niemieckie muszą wreszcie zrozumieć, że cała prasa polska zawsze przeciwstawi się każdej prowokacji, czy szykanie po tamtej stronie kordonu. Muszą znać mores przed nami i bezkarnie nie wolno ani nacjonalistycznym bojówkom niemieckim, ani hitlerowskim palkarzom, antypolskich wszczynać orgii wtedy, gdy z naszej strony w stosunku do mniejszości niemieckiej stosujemy aż nadto daleko idącą pobłażliwość.

Na wysłaną depezę w dniu wczorajszym do naszego kolegi i współpracownika naszych wydawnictw otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Królewiec. Serdecznie dziękuję za wyrazy otuchy. Każdy z nas musi na swem stanowisku trwać i wytrwać. Kwietniowski

Mimo zaciętej kampanji, jaką już rozpoczęły pisma nacjonalistyczne niemieckie przeciwko naszemu Koledze, o czym donosiliśmy powyżej, życzymy mu nerwów silnych i energii w wytrwaniu. — Praca jego zwłaszcza dziś będzie ciężka i odpowiedzialna. Mamy niezłomną pewnością, że każdy z nas wytrwa na swem stanowisku.

(z) Warszawa, 31. 3. (Tel. wł.). Klub sprawozdawców parlamentarnych otrzymał wczoraj nast. depezę z Królewca:

„Dziękuję za Waszą akcję obronną. Donoszę, że otrzymałem od sejmu wschodniopruskiego pełną satysfakcję. Każdy z nas musi na swem stanowisku trwać i wytrwać. Kwietniowski.

Z kilku stron zwrócono nam uwagę, że Syndykat Dziennikarzy Pomorskich nie zajął dotąd w sprawie powyższej żadnego stanowiska, mimo że w całej prasie polskiej wywołała ona głośne echo. Dziwnem oczywiście jest to milczenie Syndykatu Pomorskiego, dziwnem i niezrozumiałem.

Marsz. Piłsudski już zaczął pracować

(z) Warszawa 31. 3. (tel. wł.) Marszałek Piłsudski przystąpił już wczoraj do swej pracy, codziennych konferencji i narad politycznych w generalnym inspektoracie sił zbrojnych. Już przed wczoraj wieczorem, przechodząc przed frontem oficerów na peronie Dworca Głównego, zwrócił się Marszałek do pułk. Gąsiorowskiego z inspektoratu i wydał mu dyspozycje na dzień wczorajszy co do porządku swych zajęć wojskowych.

Z konferencji politycznych przewidziana jest konferencja z premierem Sławkiem. Zainteresowanie w kołach politycznych budzi spodziewane jeszcze

przed świętami Wielkanocnymi posiedzenie Rady Ministrów.

Konferencja z premierem Sławkiem

(z) Warszawa 31. 3. (tel. wł.) Wczoraj o godz. 1 i popoł. odbyła się dłuższa konferencja Marszałka Piłsudskiego z premierem Sławkiem

Marszałkowie Sejmu i Senatu w Belwederze

(z) Warszawa, 31. 3. (tel. wł.) P. Marszałek Sejmu Świtalski oraz p. marszałek Senatu Raczkiewicz udali się wczoraj o

Prezydent Gdyni Biłek wicewoj. krakowskim

(z) Warszawa 31. 3. (tel. wł.) Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera Sławka. W posiedzeniu Rady Ministrów Marszałek Piłsudski udziału nie wziął. Porządek obrad obejmował tylko sprawy bieżące.

Na posiedzeniu tem m. in. zamianowano prezydenta miasta Gdyni Bilka wicewojewodą krakowskim w 5 stopniu służbowym.

Antwerpia—Gdynia przed otwarciem nowej linii okrętowej

Antwerpia, 31. 3. (Pat.) Belgijska firma okrętowa Grisar i Marsily zwróciła się do konsula polskiego w Antwerpii z propozycją uruchomienia linii okrętowej Gdynia — Antwerpia. Towarzystwo zaoferowało jeden okręt raz na miesiąc, któryby łączył oba porty.

W dalekiej francji ku czci Wodza Narodu

Paryż, 31. 3. (PAT.). Z inicjatywy bloku pracy państwowej, grupującego w swym łonie szereg organizacyj polskich, jak Związek Strzelecki, Federację Polskich Związków Obrótców Ojczyzny i Związek Towarzystw im. Józefa Piłsudskiego zorganizowano wczoraj wielką akademię ku czci p. Marszałka Piłsudskiego, której w tygodniu pracowite wychodźstwo nie mogło obchodzić.

Akademię tu zgromadziła liczne rzesze zamieszkujących w Paryżu i okolicy rodaków naszych.

W akademii uczestniczyli p. minister Zaleski, p. ambasador Chłapowski z rodziną i całym personelem ambasady, konsul generalny Poznański z personelem konsulatu, attache wojskowy pułk. Bleszyński, zastępcę jego major Lubieński i szeregi wybitnych przedstawicieli kolonii polskiej.

Nowe udogodnienia w ruchu granicznym polsko-niemieckim

(z) Warszawa, 31. 3. (tel. wł.) Z inicjatywy powołanych władz polskich wprowadzone będą w najbliższym czasie znaczne udogodnienia w ruchu granicznym między Polską a Niemcami. W tym celu zainteresowane urzędy wojewódzkie otrzymują polecenie przedłużenia czasu otwarcia punktów przejściowych na granicy polsko-niemieckiej do godz. 24. Dotychczas odnośnie punktów granicznych były otwarte tylko do

reg wybitnych przedstawicieli kolonii polskiej. Po zagraniu przez sekretarza bloku pracy państwowej dr. Konopińskiego zabierali głos prezes Federacji Polskich Zw. Obr. Ojczyzny we Francji red. Delinkajtis oraz inż. Wyszyński — przedstawiciel Związku Strzeleckiego we Francji, po czym drugą część programu wypełniły deklamacje oraz śpiew pani Marii Modzakowskiej, która wykonała szereg pieśni i zakończyła Pierwszą Brygadą, którą publiczność wysłuchała stojąc i powtarzając każdą zwrotkę chórem. Następnie na wniosek red. Delinkajtisa postanowiono wysłać telegram do p. Marszałka Piłsudskiego.

Na zakończenie wyświetlono film krajoznawczo-historyczny w układzie Federacji Pol. Zw. Obr. Ojczyzny.

wieczora. Zmiana tą objęte są m. in. nast. punkty graniczne: Jeziorki (pow. Chodzież), Płotki (koło P.ły) na drodze tranzytowej Pila — Bydgoszcz — Toruń — Pruski Wschód.

Udogodnienia te, wprowadzone przez władze polskie, będą miały wielkie znaczenie, tak dla tranzytu z Niemiec do Prus Wschodnich, jak i dla zagranicznych kół automobilistów.

godz. 11.30 do Belwederu celem złożenia wizyty p. Marszałkowi Piłsudskiemu. Marszałkowie Sejmu i Senatu złożyli Marszałkowi Piłsudskiemu sprawozdanie z przebiegu i wyników sesji budżetowej parlamentu.

Marszałek rewizytuje Sejm i Senat

(z) Warszawa, 31. 3. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 5.30 po południu przybył do gmachu Sejmu Marszałek Piłsudski w towarzystwie swego adjutanta mjr. Buslera, z rewizytą do Marszałka Świtalskiego.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego nastąpił niespodziewanie i wywołał wielkie wrażenie w kołach politycznych.

W korytarzu gmachu Sejmu powitał Marszałka Piłsudskiego marszałek Świtalski. Po 40-minutowej konferencji u marszałka Świtalskiego Marszałek Piłsudski przeszedł do gmachu Senatu, gdzie został powitany przez dyrektora i sekretarza biura Senatu. W pobliżu apartamentów marszałka oczekiwał Marszałek Piłsudskiego marszałek Raczkiewicz, z którym Marszałek Piłsudski przywitał się bardzo serdecznie. Po półgodzinnej konferencji Marszałek Piłsudski odjechał do Belwederu.

Wizyty dyplomatyczne w Belwederze

Warszawa, 31. 3. (Pat.). W dniu wczorajszym szef francuskiej misji wojskowej Denain oraz szef francuskiej misji morskiej komandor Ceiller złożyli swe podpisy w księdze przyjęć w Belwederze.

Z szeregów P. P. S. — pod sztandary obozu prądowego

Lwów, 31. 3. (PAT.). Odbyło się tu zebranie rady okręgowej centralnego zrzeszenia klasowych związków zawodowych (P. P. S.), na którego składano sprawozdanie z kongresu organizacyj, odbytego w Warszawie.

W wyniku obrad kongresu warszawskiego postanowili zebrani zorganizować bezpartyjny związek zawodowy i w tym celu ukonstytuowała się miejscowa rada bezpartyjnego związku zawodowego. Do organizacji wchodzi PO-NAD 3000 CZŁONKÓW.



PARTNER WYDANIA

Wolne Miasto Gdańsk

Kronika

Kalendarzyk imprez gdańskich.
Teatr Miejski, dziś o godz. 19.30 „Romco i Julia”.
Scala — codziennie o godz. 20.15 przedstawiennie z bardzo urozmaiconym programem.
Reichshof — Kabaret codziennie wieczorem o godz. 21.
Kino Capitol — „Skandal um Eva”.
Kino Rathauslichtspiele — „Der Liebesstraß”.
Kino U. T. — dziś „Schuberts Frühlingstraum”.
Kino Odeon — dziś „Liebesreigen“ i „Quader Schuld”.
Kino Passagetheater — dziś „Dr. Mabuso der Spieler”.
Kino Flamingo — „Fundvogel“ i „Zerstörtes Glück”.
Kino Gloria-Theater — dziś „Zwei Kratten”.

Ruch towarzystw

— Apeli do wszystkich drubów i drubieniczych. Ze względu na mający się odbyć w bież. roku zlot sokoli w Gdyni i konieczność przygotowania ćwiczeń zlotowych, wzywam drubów i drubieniczy do regularnego i punktualnego uczęszczania na ćwiczenia, odbywające się we wtorki i piątki od godz. 19.30—21 na ćwiczeni przy Kehrriedergasse. Obowiązkiem naszym jest abyśmy na zlocie tym wystąpili jak najliczniej. Czołemi Zarząd.
— Baczność czynni członkowie Chóru Męskiego „Moniuszko”. Następną lekcję śpiewu odbędzie się dopiero w piątek po świętach, 10 kwietnia o godz. 20 w gmachu Dyrekcji Kolejowej.
— Baczność czynni członkowie z Lutni Gdańskiej! Następną lekcję śpiewu odbędzie się dopiero w środę po Wielkanocy, dnia 8 kwietnia r. b. o godz. 20 w Domu Polskim. — Zarząd.
— Zebranie kolejarzy Z. Z. P. odbędzie się w Wielki Piątek, 3 kwietnia br. o godz. 7 wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse.

Nowy zarząd Polsk. Tow. Muzyczn. w Gdańsku

Na ostatnim walnym zebraniu Polskiego Towarzystwa Muzycznego w Gdańsku, odbytym w dniu 24 bm. wybrany został następujący zarząd: prezes — wiceprezes dyr. Kolej. p. Stanisław Okolowicz; wiceprezes — dyr. Konserwatorium p. Jan Niwiński; sekretarz — prof. szkoły handlowej p. Alfons Liczmański; zast. sekret. — stud. Politechniki p. Marjan Niekowicki, skarbnik — kasjer Komisarjatu Gen. p. Zygmunt Nowicki; gospodarz-bibliotekarz — adiunkt dyr. kol. p. Bernard Winkiewski; zast. gospodarza — asesor dyr. kol. p. Jan Jaworski. Do komisji rewizyjnej weszli pp. prof. drowa Adamczykowa, dyr. wydziału dyr. kol. Antoni Chłarski i prof. gimnazjum polskiego Adam Czarkowski. Szczegóły z zebrania podamy w następnym numerze naszego pisma.

Z miasta

— Z Polskiego Czerwonego Krzyża. W środę 1 kwietnia odbędzie się drugi wykład sanitarny p. dr. Andersa o godz. 19.30 w sali Polsk. Urzędu Celn. przy Neugarten 7. Na ten interesujący i pouczający wykład, zaprasza wszystkich członków i sympatyków Polsk. Czerwonego Krzyża — Zarząd.
— Postrzelenie bezrobotnego. W sobotę zgłosili się do soltysa Ubrechta w Buergerswiesn bezrobotni celem odebrania wsparcia. Ponieważ w kasie znajdowała się niedostateczna suma pieniędzy, przeto część bezrobotnych nie otrzymała zasiłku i zgłosić się miała w poniedziałek. Dwóch z tych bezrobotnych, którzy nie otrzymali zasiłku t. j. Filip i Kahl, mieszkający przy Sandweg nr. 9 udali się jeszcze raz do soltysa do jego mieszkania prywatnego. Zona soltysa oświadczyła im, że może jej nie jest w domu i że zasiłek wypłacony im będzie dopiero w poniedziałek. Obaj bezrobotni, którzy byli nieco podchincieni zamierzali gwałtem wdrzeć się do mieszkania, na co Ubrecht odpowiedział dwoma strzałami z rewolweru. Strzałami temi raniony został człk Filip. Jeden nabój zranił Filipa w pierś a drugi nos. Towarzysz jego Kahl nie został trafiony. Zaalarmowano pogotowie policyjne, które zarządziło przewiezienie rannego Filipa do lecznicy miejskiej, gdzie odbyła się dzisiaj operacja. Ubrechta zaprowadzono do przydzium policji, skąd po spisaniu protokołu wypuszczony został na wolność.
— Spuszczenie na wodę nowego statku. — W najbliższy czwartek w południe nastąpi na

Nota Min. Strasburgera w obronie obywateli polskich w Gdańsku Na tle sprawy napadu na Izaaka Spektora

Niedawno kilku sprawców, których władze gdańskie dotąd nie wykryły, napadło na obywatela polskiego wyznania mojżeszowego Izaaka Spektora na jednej z ulic gdańskich. Napadniętego starca pobito dotkliwie. Wywrócono na ziemię i poraniono tak poważnie, że napadnięty musiał się udać pod opiekę lekarską. — Sprawa ta nie minęła też w urzędowych kołach polskich bez echa. Rodzina dotkniętego obywatela polskiego szukała satysfakcji i pomocy. Komisarzowi generalnemu Rzplitej Polsce zależało zawsze na tem, aby szanowano życie i mienie Polaków w Gdańsku bez względu na wyznanie czy też pochodzenie.

Komisarz Generalny Rzplitej Polskiej Minister Dr. Strasburger wobec tego skierował do senatu gdańskiego notę, w sprawie dotkliwego pobicia obywatela polskiego Izaaka Spektora, zatrudnionego przy gdańskiej synagodze żydowskiej Stan zdrowia pobitego wymaga leczenia w szpitalu. Lekarz który udzielił Spektorowi pierwszej pomocy, odmówił jego żonnie, jak nam donoszą wydania zaświadczenia, stwierdzającego stopień pobicia. Rząd polski domaga się w swym piśmie stanowczo wyjaśnienia sprawy napadu i wymierzenia sprawiedliwej kary winnym.

Przed nowymi wyborami do sejmiku powiat. W pow. Gdańskie Wyżyny 17 maja?

Na posiedzeniu sejmiku powiatowego powiatu Gdańskie Wyżyny omówiono i przyjęto po dłuższych rozprawach budżet powiatowy. Post. nowiono rozbudować elektryczną centralę Straszyn — Prangszyn. Sejmik powiatowy uchwalił pożyczkę we wysokości 325 tys. guld. Podczas dyskusji wykazało się, że w powiecie Gdańskie Wyżyny przygotowano są nowe wybory do sejmiku powiatowego Landrat tego powiatu i zarazem senator spraw wewnętrznych dał do zrozumienia, jako przewodniczący że chodzi tu prawdopodobnie o ostatnie posiedzenie sejmiku, ponieważ nowe wybory już nastąpią w najbliższych kilku tygodniach. — Mówi się powszechnie o dacie 17 maja 1931 roku. W każdym razie Gmina Polska i ludność polska muszą być na te wybory w powiecie Gdańskie Wyżyny przygotowane.

Kurs przewodników po Gdańsku i okolicy

Biuro dla Spraw Wycieczkowych i Turystycznych Gminy Polskiej w W. M. Gdańsku urządził teraz jak i w roku ubiegłym kurs dla przewodników wycieczek polskich po Gdańsku i okolicy. Biuro dopuszczać będzie do prowadzenia tylko płatnych przewodników, — którzy ukończą wyżej wspomniany kurs. Zgłoszenia przyjmuje Biuro dla Spraw Wycieczkowych i Turystycznych na Dworcu Gł. w Gdańsku.

Z portu gdańskiego

Ruch w porcie gdańskim był w ubiegłym tygodniu więcej ożywiony jak w tygodniu poprzednim. Zawinęło bowiem do portu gdańskiego 98 statków, a opuściło port 96 statków w tem 83 parowce i 13 statków motorowych.

Co do przynależności państwowej to było na wejściu 33 statki pod banderą niemiecką, 23 pod szwedzką, 18 pod duńską, 3 pod polską i 2 statki pod gdańską; na wyjściu zaś 28 statków pod banderą niemiecką, — 26 pod szwedzką, 19 pod duńską, 1 statek pod gdańską i 1 statek pod banderą polską. Reszta statków dzieliła się na poszczególne państwa zwykle reprezentowane w porcie gdańskim. Dowóz towarów był dość minimalny.

Z 98 statków na wejściu przybyło z ładunkiem tylko 27 a 71 było pustych. Między ostatnimi znajdował się polski statek szkolny „Dar Pomorza” udający się na Stocznice Gdańskie. Z powyżej wymienionych załadowanych statków przybyło 17 z ładunkiem drobnicy a między nimi dwa przywoziły także pasażerów. Poza tem przywoziły 3 statki angielskie śledzie solone, 2 statki przybyły z ładunkiem rudy żelaznej, 2 z ładunkiem oliwy, 1 z ładunkiem fosfatu, 1 z ładunkiem brukowców z Bornholmu i 1 z ładunkiem drzewa z Tallina celem dopełnienia ładunku w porcie tutejszym. Z 96 statków na wyjściu zabralo aż 93 ładunek a tylko 3 wyszły bez ładunku udając się do portu gdańskiego celem załadowania.

Wywóz towaru był więc więcej ożywiony jak w tygodniu poprzednim. Z ładunkiem węgla wyszło 45 statków a mianowicie 15 do Szwecji, 13 do Danji, 8 do Francji, 3 do Włoch, 2 do Belgji i po 1 do Norwegji, Islandu, Oranu i Murmańska, 17 statków wyszło z ładunkiem drobnicy a między nimi dwa z dodatkowym ładunkiem koni względnie zboża, 16 statków załadowanych było drzewem a między nimi 10 pełnym ładunkiem a 6 z dodatkowym ładunkiem drobnicy. 9 tych statków wyszło z drzewem do Anglji. Ze zbożem załadowanych było 7 statków a jeden z nich zabral dodatkowy ładunek drzewa.

NA WIELKANOC



Boxkalf bronzowy
pierwszorzędne wykonanie org. Good. Welt

25⁵⁰
Leiser

Sprzedż wylączna „Zka” Danziger Schuh-A.-G.
Langgasse 73, Telefon 23931-32.

Tablica na cześć Marsz. Piłsudskiego w dyrekcji OKP. w Gdańsku Uroczystość odsłonięcia

W poniedziałek 30-bm. o godz. 12 w południe gmach Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku był widownią pięknej uroczystości narodowej, świadczącej o uczuciach, jakie żywi kierownictwo i korpus urzędniczy naszej Dyrekcji Gdańskiej do wielkiego Budowniczego, „wskrzesiciela i odnowiciela Polski Marszałka J. Piłsudskiego. W dniu tym bowiem Dyrektor Okręgowej Dyrekcji Kolei p. Dobrzycki dokonał odsłonięcia pięknej ta-

blicy pamiątkowej Marszałka J. Piłsudskiego ufundowanej przez pracowników kolejowych Dyrekcji gdańskiej z okazji powrotu pierwszego Marszałka Polski do Ojczyzny. Przez tablicę, pięknie i artystycznie wykonaną, z napisem, oddającym cześć wracającemu do kraju Marszałkowi, zebrał się wszyscy niezajęci konieczną służbą urzędnicy i pracownicy Dyrekcji Kolei Państwowych. Pan prezes Dobrzycki w treściwych a gorących słowach zwrócił uwagę na uroczystą chwilę i zobrazował zasługi Marszałka Piłsudskiego, położone w dziesiątkach lat intensywnie pracy około sprawy polskiej i wspólnej Ojczyzny naszej. Z okrzykiem na cześć p. Marszałka Piłsudskiego odsłonił p. dyr. Dobrzycki tablicę pamiątkową.

Po skończonej uroczystości wysłali zebrani urzędnicy i pracownicy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych wspólny telegram ładowniczy do Marszałka Piłsudskiego do Belwederu. Uroczystość wywarła na wszystkich obecnych głębokie wrażenie.

Stoczn. Schichau spuszczenie na wodę nowego parowca rybackiego „Vierus” zbudowanego na rachunek Sowietów.

— Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy. Zatrudniony na Stoczni Schichauu terminator ślusarski Kurt Nadolski niósł pudło z materiałem z kuźni do tokarni przyczem się potknął i upadł doznając zranienia kolana. Rannego przewieziono do lecznicy miejskiej — gdzie pozbawiono złamanie podudzia.

Zbierajcie i darujcie

Rosenthal

porcelany

Gdańsk — Pasz w zbrojowni (Zeughaus)
Sopot — Seestrasse 33 7335



PARTNER WYDANIA

G D Y N I A

Kronika

— Dziur aptek: Apteka Centralna.
Kina.

Morskie Oko: „Wiatr od morza“.
Czarodziejka: „Gdy północ wybije“.

— Poemat morza polskiego w „Morskiem Oku“. Już kilka dni kino „Morskie Oko“ wyświetla dawno oczekiwany film p. t. „Wiatr od morza“. Osnyty na fragmentach znanej powieści St. Żeromskiego, obraz ten niemal całkowicie sfilmowany został na okres wielkiej Bałtyku, dając szereg pięknych zdjęć dobrze nam wszystkim znanych i serwu każdego Polaka drogiej za kątów wybrzeża.

Artystyczne opracowanie całości stoi na wysokim poziomie dzięki świetnej grze Malickiej i jej partnerów, realizacja techniczna zaś należy do najlepszych, na jakie zdobyła się młoda nasza sztuka kinematograficzna. Mimo że akcja filmu przypada na okres wielkiej wojny, nie-sewowy koloryt polski został dobrze odwzorowany, a typy rybaków kaszubskich są wprost świetne. Film cieszy się zasłużonym powodzeniem.

— Sprawa odwołań podatkowych. Jak się dowiadujemy odwołania podatkowe od wymiarów podatku obrotowego, złożone przez tutejszych płatników, zostały już przez komisję odwoławczą rozpatrzone i rozstrzygnięte. Pozostają jeszcze do rozpatrzenia odwołania w sprawie oszacowań podatku dochodowego, załatwienie których nastę-

KINO MORSKIE OKO

Dnia 26 marca i dni następane:
Wielki polski świątkowiec merski

Wiatr od Morza

W rolach głównych:
Maria Malicka, A. Brodzisz, Irena Gawęcka, Eugeniusz Bodo, Józ Kobusz, Junosza-Siępowski.

Zdjęcia plenerowe dokonane na Pomorzu, na Kaszubach, na Bałtyku w Gdyni i na Helu. Chóry kaszubskie.

Bilety ulgowe i passepantout ważne!
Seanse w dni powszednie o godz. 5, 7 i 9, w niedzielę i święta o 3, 5, 7 i 9tej.

pi w bliskim czasie. O decyzjach komisji odwoławczej płatnicy są każdorazowo powiadamiani przez tutejszy urząd skarbowy.

Na marginesie budowy domu marynarza w Gdyni

Ołaczego utkreły prace dotychczasowe — Brak funduszy — 50 tys. margnary przewija się rocznie przez port gdynski

Niejednokrotnie zabieraliśmy głos w sprawie konieczności szybkiego wykończenia budującego się w Gdyni śródmieścia dla marynarzy. Sprawa ta z roku na rok staje się pilniejsza, a żywiołowy rozwój portu narzuca ją poprostu, jako rzecz niezbędną. To też czas najwyższy, aby eksperci kompetentni zajęli się zrealizowaniem jej jaknajprędzej, możliwie już w bieżącym sezonie budowlanym.

Komitet budowy Domu Marynarza powstał w r. 1920. Bezpośrednio potem na zarządzenie Min. Przem. i Handlu opracowany został przez arch. W. Tomaszewskiego projekt domu.

Gdy wpłynęły pierwsze fundusze z ofiar, zebranych przez p. wiceministra Koźmichowskiego w kwocie około 100 tys. zł., rozpoczęto budowę. Zużyto na ten cel grunt, udzielony przez Urząd Morski, kiedy zaś suma ofiar wzrosła do 165 tys. zł., a w dodatku szereg firm, wykonywujących budowle ofiarowało się z kredytem, dom marynarza wkrótce znalazł się już na wykończeniu.

Niestety jednak dalszy przypływ funduszy ustał, a projektowana w swoim czasie subwencja rządowa ze względu na trudności finansowe nie mogła dojść do skutku. Tak tedy budowa stanęła na martwym punkcie, wykazując nadmiar przeszło 130 tys. zł. pasywów.

Gdyby pieniądze nie zabrakło i gdyby prace budowlane trwały bez przerwy, dom zostałby wykończony i oddany do użytku już w jesieni ub. roku. Tymczasem w obecnym martwym stadium finansowania budowy istnieje obawa, że nawet nadchodzący sezon budowlany będzie dla domu stracony.

Być może nie wszyscy zdają sobie należyte sprawę z ważności posiadania w Gdyni tego rodzaju ogniska marynarskiego. Trzeba jednak wiedzieć, że we wszystkich większych por-

tach zagranicą domy takie (Sailors Home) istnieją i uważane są za jedno z niezbędnych urządzeń portowych. Dalej pamiętajmy o tym, że wedle ostatnich statystyk już obecnie przewija się przez port gdynski przeszło 2.200 statków rocznie, z czego wynika, że w ciągu roku gościł w Gdyni co najmniej 15—30 tys. marynarzy. Marynarze ci w większości przyzwyczajeni są do taniych i wygodnych pomieszczeń w innych miastach portowych, nie mówię już o marynarskich, którzy z braku mieszkań w Gdyni, wyjeżdżają do swych rodzin w głąbi kraju, często zrywając zupełnie kontakt z morzem. Dla nich przedewszystkiem należałoby stworzyć możliwe dogodnie warunki mieszkalniowe na miejscu.

Obliczenia fachowców wykazały, że na całkowite wykończenie i oddanie do użytku domu marynarza potrzeba jeszcze kwoty około 160 tys. zł., czyli mniej, aniżeli inwestowano dotychczas. Na ten wysiłek powinniśmy się zdobyć jak najprędzej.

Chylonia w hołdzie Marsz. Piłsudskiemu

W dniu 22 b. m. odbył się w Chylonii uroczysty obchód ku uczczeniu imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Do Komitetu Organizacyjnego Obchodu na apel asesora M. Węglewicza zgłosiły swój udział wszystkie towarzystwa Chylonii, przejawiając swą działalność, wskutek czego obchód wypadł nietylko okazale, lecz imponująco, tembardziej, że każde towarzystwo przyczyniło się do uświetnienia uroczystości.

Bogaty program zawierał 2 części. Przy rozpoczęciu obchodu orkiestra Ogniska odegrała polonczę.

Na estradzie pięknie udekorowanej zieloną i barwami narodowymi, ustawiony był portret Marszałka J. Piłsudskiego, wykonany pastelą przez p. st. asesora P. Bohuckiego.

Przemówienie o czynach i życiu Marszałka wygłosił p. Stefan Żurek, które zakończył oskrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego, który bardzo licznie zgromadzona publiczność z entuzjazmem podchwyciła.

Podczas przemówienia p. Żurka obok portretu, stała warta honorowa, złożona z członków następujących towarzystw: Sokola, Tow. Powst. i Woj., Strzelca, Przyp. Wojskowego Młodzieży, Kolejowego Przyposobienia Wojskowego oraz Poetz. Przyp. Wojskowego.

Następnie p. Paweł Bieszk, członek Tow. Przyp. Wojsk. Młodzieży wygłosił wiersz pt. „Naczelnikowi“.

Orkiestra Klubu Mandolinistów odegrała wiązankę pieśni legionowych, poczem druh Bontur z Kol. P. W. zadeklamował wiersz pt. „Wódz“. Wartę objeli Strzelcy.

Na zakończenie części pierwszej przemówił przewodniczący Komitetu asesor M. Węglewicz, oświadczając, iż Chylonia, idąc za wskazaniem uczuć prawdziwej miłości Ojczyzny, uosobieniem których jest Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski, daje dowody wielkiego hołdu Wielkiemu Mężowi i usuwając różnice zapatrywań partyjnych, wspólnie czci dzień imienia Marszałka, a tym samem składa „Czcigodnemu Solenizantowi najbardziej miły podarek w postaci zgody i jedności w trosce o dobro i potęgę Rzeczypospolitej.“

Kończąc przemówienie, p. W. wzmógł okrzyk na cześć Marszałka, który obecni powtórzyli z zapalem.

Orkiestra odegrała hymn narodowy, a następnie Marsz Legionów.

Po krótkiej przerwie nastąpiła część druga programu, na którą Kółko amatorów sceny przy Ognisku K. P. W. odegrało krotowidł leguńską pióra B. Bakala p. t. „Jak kapral Szczępa wykiwał śmierć“. Wielec zabawna treść sztuki, doskonale odegrana przez zespół amatorów, była prawdziwą uczcą humoru i śmiechu dla bardzo licznie zgromadzonej publiczności,

która wyniosła z obchodu i z przedstawienia niezaparte wspomnienia.

Aczkolwiek wspomniawszy Kółko amatorów po raz pierwszy występowało, to jednak należy się wykonać wszystkim ról całkowicie uznanie, albowiem wyniosło się wrażenie, że jest to gra nie tylko jak na amatorów dobra, lecz wprost wysmienita. Opanowanie ról, swoboda na scenie, zrozumienie i wierne odwzorowanie typów, świadczą o dużej pracy samych wykonawców oraz reżyserji. Niepodobna wyróżnić poszczególnych amatorów, jednak godzi się podkreślić, że nieporównanym, doskonałym był p. Skotnicki w roli Moryca, p. Skotnicka, pomimo dużej roli wywiązała się z niej doskonale, tak też i p. Głowczewski w roli tytułowej stworzył doskonały typ leguna, pełnego werwy i żołnierskiego animuszu. Panie Bohuek, Zawadzka, Zwanówna, Węglewiczowa, wywiązały się wysmienicie, jako też i panowie Kulas, Bohueki, Bontur, Donimirski, Mampe, Miotk, grali bez zarzutów.

Stwierdzić było można, że oprócz pracy reżysera, wszyscy dołożyli swych starań, bez których nie osiągnięto by tak pomyślnych wyników, nagrodzonych resztą burzami oklasków, jakimi publiczność wyrażała swe zadowolenie i uznanie amatorom.

Sztukę reżyserował p. Węglewicz.

Namy nadzieje, iż tak dobrany zespół nie poprzestanie na tej sztuce i da możliwość ujrzenia go jeszcze w innych sztukach, na co z zainteresowaniem czekamy.

Budujący przykład godnej współpracy towarzystw rekrutujących się z członków różnych odłamów politycznych daje nam już po raz drugi Chylonia, a mianowicie imponujący był również obchód uświetlony w Chylonii zorganizowanego wspólnie przez wszystkie towarzystwa dnia notujemy wydarzenie o niemiejszej doniosłości, gdyż znów te same towarzystwa stoja spodem przy Wodzu Narodu i składają mu hołd.

Oby przykład Chylonii posłużył za wzór dla wszystkich Obywateli naszej Ojczyzny, ciągle ważnionej partyjnością.

EKSPORT I IMPORT

przez Gdańsk i Gdynię w dn. 28 i 29 br.

EKSPORT
Przeładowano w porcie gdańskim 1.020 wag. 21.860 ton węgla, 38 wag. zboża, 9 wag. cukru 203 wag. drzewa i 96 wag. innych towarów.

W porcie gdynińskim 790 wag. 14.048 ton węgla i 20 wag. cukru.

Ładowało węgiel w porcie gdańskim 22. w porcie gdynińskim 13 statków.

IMPORT

Przeładowano w porcie gdańskim 101 wag. rudy, 33 wag. sztucznych nawozów i 30 wag. innych towarów.

W porcie gdynińskim 15 wag. sztucznych nawozów i 15 wag. innych towarów.

PŁOTNA Żyrardowskie

Czapki dla marynarki wojennej i handlowej, trykoty, bieliznę, galanterje różnego rodzaju itp. w najlepszym gatunku nabyć można

w **F. J. Sokółski**
Gdynia, ul. Portowa obok przejazdu kolei

Telef. 1104 **KINO CZARODZIEJKA** TEATR Telef. 1104
Gdynia, ul. 10 Lutego vis a vis Banku Polskiego.

Dziś poraz ostatni! Dzień poraz ostatni!

Wspaniały podwójny niedzielny program

I. Potężny dramat z życia w dżungli afrykańskiej oraz wśród ludzi podziemi
„GDY POŁNOC WYBIJE“
W rolach głównych: **Jacqueline Logan i Clive Brook**

II. Sensacyjny dramat osnuty na tle opisów życia i krwawych walk **Cowboyów** w odległych preriach dzikiego Zachodu,
„JIM POSTRACH PRERYJ“
W rolach głównych: Słynny Cowboy **William Boyd i Elliner Fair**

Seanse: o godzinie 5, 7 i 9. W niedzielę i święta o godz. 3, 5, 7 i 9.

NA WIOSNĘ

polecam w wielkim wyborze wszelkie materiały damskie i męskie jak:

Tweed, Georgette, Crepella, jedwabie, kamgarny i t.d.

Płaszcz - ubrania.

Ceny najniższe!!

Obsługa fachowa!!

Zwiedzenie składu bez przymusu kupna.

Wojciech Mikołajczyk, Gdynia, ul. Świętojańska.

Pijcie znakomite piwo Okocimskie!



PARTNER WYDANIA

Kalendarium „Gazety Gdańskiej”

- **2.04.1891** - Ukazał się pierwszy numer „Gazety Gdańskiej”, wydawanej w Gdańsku przez Bernarda Miłskiego. Gazeta ukazywała się początkowo 2, później 3 razy w tygodniu. Redakcja i wydawnictwo znajdują się przy ul. Frauengasse 37 (ul. Mariacka) pierwszy nakład 1000 egz.
- **1894-95** - Wychodzi 3 razy w miesiącu dodatek dla dzieci „Anioł Stróż”.
- **1900** - Nakładem Bernarda Miłskiego ukazują się w Gdańsku powieści „Krzyżacy”, wcześniej w obszernych fragmentach drukowana przez gazetę.
- **1901** - „Gazetę Gdańską” kupuje mec. Jan Pałędzki.
- **1905** - Jako dodatek do gazety wychodzi drukowany w gwarze kaszubskiej dodatek „Družba”, redagowany przez dr Aleksandra Majkowskiego, który jednocześnie przez parę miesięcy pełni funkcję redaktora naczelnego.
- **1.04.1913** - Redakcję i wydawnictwo obejmuje Jan Kwiatkowski
- **3-16.08.1914** - Zakaz wydawania „Gazety” w pierwszych dniach wojny wydaje komendant pruski Gdańska gen. Baerensfeld-Warnow.
- **17.12.1918** - Napad niemieckich nacjonalistów na redakcję „Gazety Gdańskiej”.
- **2.06.1920** - Powstaje Towarzystwo Akcyjne „Gazeta Gdańska”. Dyrektorem zostaje Jan Kwiatkowski.
- **4.12.1920** - Nowa szata graficzna „Gazety”.
- **Styczeń 1921** - „Gazeta Gdańska” staje się dziennikiem i ukazuje się co-



Gazeta Gdańska nr. 1, 2.04.1891 (z arch. prof. A. Romanowa)

- **29.06.1921** - Ukazuje się jako dodatek do obu pism, pierwszy w Gdańsku tygodnik literacki „Pomorze”, Redaktorem naczelnym zostaje Bolesław Bourdon.
- **18.01.1922** - Wydawnictwo „Gazety” przejmuje Pomorskie Towarzystwo

- **1.11.1921** - „Gazeta” zostaje wchłonięta przez Zjednoczone Wydawnictwa Gdańskie i po fuzji z „Dziennikiem Pomorskim” ukazuje się jako „Gazeta Gdańska - Dziennik Gdański”.

- **29.06.1921** - Ukazuje się jako dodatek do obu pism, pierwszy w Gdańsku tygodnik literacki „Pomorze”, Redaktorem naczelnym zostaje Bolesław Bourdon.
- **18.01.1922** - Wydawnictwo „Gazety” przejmuje Pomorskie Towarzystwo

- **1925-26** - Nowym tygodniowym dodatkiem zostaje „Gmina Polska” i jest organem polskich towarzystw i organizacji w Wolnym Mieście Gdańsku.
- **30.04.1926** - „Gazeta” przechodzi na własność Towarzystwa Akcyjnego Bydgoskiej Drukarni i należy do wydawcy „Echa Gdańskiego” Jana Teski.
- **1.06.1926** - Połączenie „Gazety” z „Echem Gdańskim”, następuje zmiana nazwy na „Gazeta Gdańska - Echo Gdańskie”. Druk zostaje przeniesiono do Bydgoszczy. Nastąpiła również zmiana formatu i objętości. Na redaktora naczelnego powołano Władysława Cieszyńskiego.
- **1926-1927** - Wychodzi nowy dodatek do „Gazety Gdańskiej - Echa Gdańskiego” - „Gość Niedzielny”.
- **1.02.1929** - „Gazeta Gdańska - Echo Gdańskie” przechodzi na własność poznańskiego wydawnictwa „Gazety Zachodniej” i następuje przekształcenie tytułu na „Gazeta Gdańska - Gazeta Morska” i jest praktycznie mutacją „Gazety Zachodniej”.
- **Luty 1930** - Kolejna zmiana. „Gazetę Gdańską” odkupuje Spółdzielnia Wydawnicza z Torunia i staje się mutacją „Dnia Pomorskiego”.
- **3.08.-13.09.1931** - Prezydent policji Wolnego Miasta Gdańska Helmut Frohböss, zawieszając wydawanie „Gazety”. Powodem jest opublikowanie artykułu „Nowa zbrodnia na granicy polskiej”... piętnującego tolerowanie przez władze Gdańska zbrodni

- popelnionych przez nacjonalistów niemieckich na Polakach.
- **30. 08. 1939** - Ukazuje się ostatni numer „Gazety Gdańskiej” w 1939 roku - 126, ale już nie dociera do czytelników, bowiem Schupo - policja gdańska - konfiskuje go na dworcu. Prasa niemiecka wydawała w tym czasie wielonakładowe dzienniki: „Danziger Neueste Nachrichten” i „Danziger Volksstimme” a od 1930 roku organ NSDAP „Danziger Vorposten”
- **Od 1991** wydawaniem „Gazety Gdańskiej” zajmowała się spółka kulturalna Semeko-Okmess, a potem spółka Gazeta Gdańska, za usługi w tym zakresie mieli Bogdan Barczyk, Stanisław Zienkiewicz i Wojciech Nowicki, gazetą kierowali Henryk Galus, Adam Kinaszewski, Ryszard Jaworski, Jarosław Mykowski i Marek Formela. W 1997 roku wydawcą tygodnika „Gazeta Gdańska” była przez kilka miesięcy spółka „Gazeta”, prezesem i redaktorem był M. Formela. W 2007 roku wydawanie „Gazety Gdańskiej” wznosiła spółka Ekstra Media, prezesem był Wojciech Pielecki, a od 2009 roku wydawcą jest Dom Prasy Formela. Jej redaktorem naczelnym do 2012 był Jacek Pauli.

Kalendarium opracowano na podstawie publikacji „Gazeta Gdańska” - 75 Rocznica Powstania - Gdańsk 1968 - Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Wojewódzki Zarząd Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w Gdańsku



Pierwsza drukarnia i redakcja, Gdańsk ul. Mariacka



Bernard Miłski

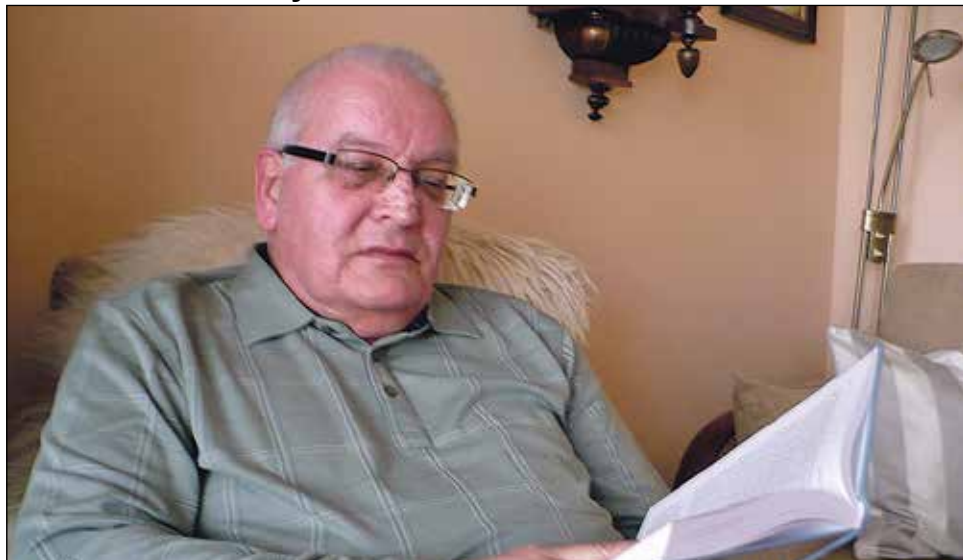
"Gazeta Gdańska" była znaczącym obrońcą ducha narodowego

Przypominamy wywiad opublikowany na łamach Gazety Gdańskiej 29 marca 2016 roku

Z profesorem Andrzejem Romanowem, wykładowcą Uniwersytetu Gdańskiego, dziś już na emeryturze, znawcą i badaczem dziejów prasy polskiej w Gdańsku oraz przemian struktury demograficznej, społecznej, wyznaniowej i narodowościowej Pomorza, autorem książek, między innymi: „Prasa polska w Wolnym Mieście Gdańsku (1920-1939)”, „Gdańska Prasa Polska (1891-1939)”, a także „Gdańsk zapomniany... Szkice z dziejów miasta 1914-1939” oraz wielu innych publikacji dotyczących naszego regionu rozmawia Stanisław Seyfried.

- **Panie profesorze, kończy Pan pracę nad dużą monografią poświęconą „Gazecie Gdańskiej”, polskiej gazecie wydawanej w Gdańsku od roku 1891. Dziś, 2 kwietnia mija 130 lat od jej powołania. Jakie okoliczności towarzyszyły jej powstawaniu i w jakiej sytuacji ona się rodziła?**

- Powołanie w Gdańsku pod koniec XIX wieku polskiego wydawnictwa prasowego, nie było kwestią przypadku. Zrodziła go doskonale rozumiana w centrach polskiego ruchu narodowego konieczność zmiany dotychczasowych metod obrony narodowych wartości. Presja wielkoniemieckiego nacjonalizmu przybierała na sile. Myślano o zorganizowanej wielokierunkowej i przemyślanej kampanii propagandowej. Kampanii zdecydowanie przeciwstawiającej się germanizacyjnej polityce władz zaborczych. Nie bez wpływu na taką decyzję polskiej zbiorowości były też coraz bardziej widoczne podziały polityczne w łonie patriotycznych organizacji, a także dymisja Ottona von Bismarcka (1890 - dop. SS) i objęcie kanclerstwa przez generała Leo von Capriviego. Trudną sytuację polskiej prasy w zaborze pruskim ograniczała między innymi jej periodyczność. „Gazeta Gdańska” została założona przez światłych ludzi wywodzących się



Prof. Andrzej Romanow

z kręgów poznańskich liberałów, którzy chcieli stworzyć opozycję do „ułagodzonego” pelplińskiego „Pielgrzyma”. Pomysł przedstawili: Stanisław Roman – były redaktor „Pielgrzyma” i Juliusz Krasiewicz, wydawca i właściciel chełmińskiego tygodnika rolniczego „Piast”. Projekt poparli działacze polscy w Gdańsku: Józef Czyżewski, Jakub Gliniecki i Julian Liński. Ostatecznie realizację planu powierzono Bernardowi Zygmuntowi Miłskiemu, młodemu, energicznemu poznańskiemu dziennikarzowi i wydawcy Władysławowi Lebińskiemu, doświadczonemu redaktorowi, wcześniej związanemu z „Gazetą Toruńską”, „Gazetą Olsztyńską” i „Gaze-

ban, pod fartuchem znosił mi te gazety do małego pokoiku gdzie mogłem pracować. Pomimo pisma z Polskiej Akademii Nauk miałem tam bardzo trudne warunki pracy,

opłacalność jej druku, ale przede wszystkim podziały polityczne wewnątrz Polonii gdańskiej na zwolenników endecji i sanacji. Rozdarcie było tak duże, że dochodziło na tym tle do bardzo nieprzyjemnych sytuacji, wręcz nienawiści i wrogości do gazety, co skutkowało cały czas obniżaniem drukowanych nakładów. Nawet ze względów prestiżowych w pewnym momencie Komisariat Generalny Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście Gdańsku dla utrzymania gazety zaczął ją dotować. Miałem okazję rozmawiać z ludźmi, którzy pamiętali przedwojenne czasy, to okazywało się, że oni nie widywali jej na oczy. Gdzieś w małych sklepikach leżało po kilka numerów i to było wszystko. Gazeta sztucznie podtrzymywana była za pieniądze Komisariatu, poza tym

mocno denerwowała Niemców, którzy zemścili się na jej pracownikach, większość z nich mordując w pierwszych dniach wojny. Przez redakcję „Gazety Gdańskiej” w ciągu tych prawie 50 lat, do wojny, przewinęła się rzesza wielu znakomitych dziennikarzy, publicystów, pisarzy, polskich patriotów. Do tych wymienionych wyżej, wspomnieć trzeba jeszcze: Jana Kwiatkowskiego, Antoniego Abrahama, Aleksandra Majkowskiego, Józefa Pałędzkiego, Franciszka Kręckiego, Wilhelma Grimsmanna, Kazimierza Purwina, Władysława Cieszyńskiego, Romana i Leona Janta-Połączyńskich, Henryka Wieczorkiewicza.

- **Panie profesorze, jak przyjął Pan ponowne pojawienie się „Gazety Gdańskiej” w roku 1990 na rynku prasowym Pomorza?**

- I o dziwo, najwięcej materiałów zebrałem właśnie we Lwowie, skąd przywiozłem jedyne zdjęcie pierwszego numeru „Gazety Gdańskiej”, gdzie odnalazłem wiele innych zaginionych tytułów prasy pomorskiej. Między innymi tam odkryłem poszukiwane od lat, przywiezione później do Polski mikrofilmy „Copockiej Gazety Kąpielowej”. W Lwowskiej Bibliotece imienia Wasyla Stefanyka znajdującej się w byłym Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie spotkałem, jeszcze wtedy żyjącego, profesora Mieczysława Gębarowicza (1893-1984 - dop. SS), wielkiego polskiego uczonego, profesora Uniwersytetu Lwowskiego i Politechniki Lwowskiej, ostatniego dyrektora Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, bez którego wszystkie moje tamtejsze odkrycia byłyby niemożliwe. On mnie ukierunkowywał i dostarczał potajemnie odpowiednie sygnatury i kierował do właściwych katalogów, a inny z pracowników polskiego pochodzenia, Aleksander Dzio-



Zespół redakcyjny 8.07.1928 (z arch. prof. A. Romanowa)

drząc cały czas o możliwą konfiskatę zebranego materiału. Z wielkimi przygodami przewoziłem to wszystko przez granicę, ale to były inne czasy. Dla historii Gdańska i prasy polskiej te zdobycze są dziś nieocenione.

- **Jaką rolę gazeta odegrała, dla utrzymania Polskiego ducha patriotycznego w wielonarodowościowym Gdańsku?**

- Ta sytuacja była dość złożona i w różnych okresach różnie się układała. Przez pierwsze trzydzieści lat, a więc mniej więcej do początku lat dwudziestych, gazeta była znaczącym obrońcą ducha narodowego. Później wszystko się zmieniło. Wydawanie gazety zdominowały problemy finansowe,

po przeniesieniu dyrekcji Polskich Kolei Państwowych do Torunia w roku 1933, prenumerata jej nagle zmalała do minimum, ponieważ przestał obowiązywać patriotyczny obowiązek jej kupowania. Nakłady z ponad 12 tysięcy na początku lat dwudziestych, spadły do 575 egzemplarzy w roku 1939, z czego i tak notowano bardzo wysokie zwroty sięgające blisko 80%. Początkowo patriotyczne przesłanie wydawnictwa przejęły małe periodyki różnych organizacji polskich czy związkowych. To smutne, ale wtedy kiedy po 1933 roku była ona najbardziej potrzebna, właściwie była tak słaba, że jej rola była już znikoma. Niemniej jednak swoim istnieniem

- Z wielkim zaskoczeniem i oczekiwaniem. Okazało się jednak, że próba reaktywowania takiego tytułu nie jest taka prosta. Było ich kilka. Następne dały efekt. Co prawda jest to w tej chwili tygodnik, ale jest. Jestem szczęśliwy i poruszony tym, że tytuł wrócił, nie umarł, żyje. I to, że jest tytułem nadal w całości polskim, i to że jest bezkompromisowym jak kiedyś, kiedy powstawał, i że pamięć historyczna o poprzednicze w Waszej gazecie trwa. Mam nadzieję, że moja monografia przybliży Państwu te niezwykle i niezmiernie ciekawe, nadające się na dobry scenariusz filmowy, dzieje „Gazety Gdańskiej”.



Westerplatte - Narodowy Panteon

Z relacji porucznika Leona Pająka zmarłego w 1990 roku, dowódcy placówki „Prom”

„W pierwszych dniach marca 1939 roku wezwał mnie dowódca pułku podpułkownik Zygmunt Berling, od którego otrzymałem rozkaz przygotowania się wraz z załogą do wyjazdu na Westerplatte w Gdańsku, w celu objęcia służby w Wojskowej Składnicy Tranzytowej.... Placówka „Prom” miała swoim ogniem zamknąć nieprzyjacielowi wejście na Westerplatte od strony wschodniej, więc jedyne połączenie lądowe z terenem Wolnego Miasta Gdańska... Od strony niemieckiej dochodziły szepty, szcęk broni, odgłosy kroków, a więc wyraźne oznaki przygotowania akcji... Na prawym moim skrzydle, nieco w tyle, tuż za murem znajduje się niemiecka wartownia, z jej strychu otrzymuję ogień. Wyznaczam kaprala Kowalczyka oraz dwóch żołnierzy i daję im zadanie zlikwidowania wartowni za pomocą wiązek granatów. Kapral Kowalczyk wykonał zadanie. W walce tej widać na murze, otrzymał ciężką ranę, ale mimo to walczył dalej przy wsparciu swoich żołnierzy. Obsada wartowni została unieszkodliwiona. Gdy go prowadzono jako ranego w kierunku wartowni numer 1, otrzymał śmiertelny postrzał, prawdopodobnie ze stanowiska poza kanałem.” Tak zginął kapral Andrzej Kowalczyk, który obok starszego sierżanta Wojciecha Najsarka i strzelca Bronisława Ussa był jednym z pierwszych polskich żołnierzy zabitych na Westerplatte 1 września 1939 roku”.

Kapral Andrzej Kowalczyk od 13 sierpnia 1939 r. pełnił służbę na Westerplatte. Rozkazami Dowódcy Warty Wojskowej Składnicy Tranzytowej na dzień 1 września wpisany jako dowódca pogotowia. Wraz z rozpoczęciem działań wojennych brał udział we wzmożeniu



Major Henryk Sucharski w drodze do niewoli



Po jednym z ataków

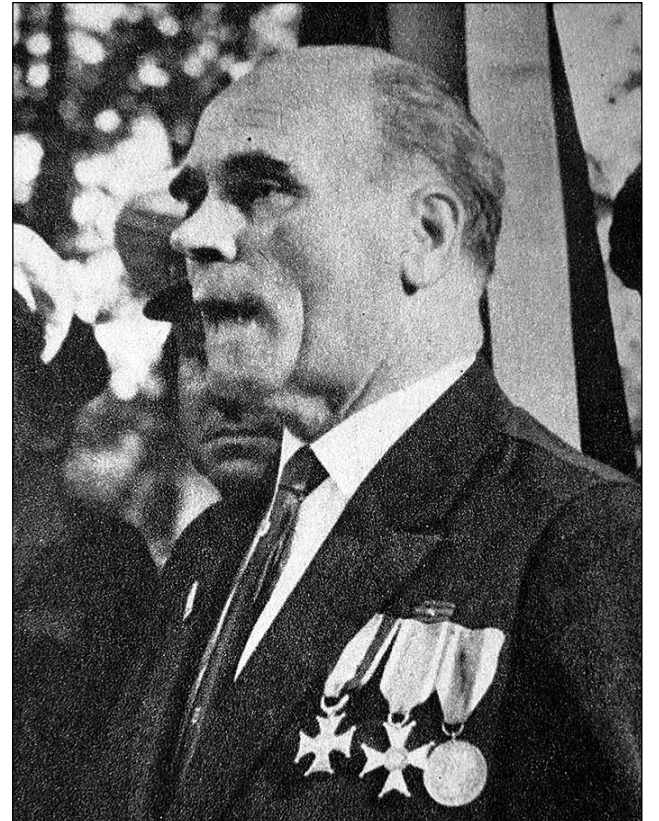
ni placówki „Prom”. W 1945 r. został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy. Do momentu przeprowadzenia ekshumacji w dniu 16 marca 2021 r. przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku uważano, że jego szczątki zostały odnalezione w trakcie prac ziemnych prowadzonych na półwyspie Westerplatte w 1963 r., kilkadziesiąt metrów od Wartowni nr 1. Rzeczono rozpoznany na podstawie polskiego wyposażenia oraz harmonijki przez żyjących Westerplattczyków. Odnalezione szczątki zostały pochowane na Cmentarzu Centralnym Srebrzysko

w Gdańsku. 1 września 1992 r. domniemane szczątki kaprala Andrzeja Kowalczyka przeniesiono i uroczyste pochowano na Cmentarzu Obrońców Westerplatte. W trakcie oględzin wydobytych szczątków, prowadzonych w trakcie prac ekshumacyjnych przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, stwierdzono, że złożone szczątki mające należeć do kaprala Andrzeja Kowalczyka posiadały typowe wyposażenie wojskowe żołnierza niemieckiego. W związku z uzasadnionymi wątpliwościami co do tożsamości ekshumowanego żołnierza podjęto decyzję o przeprowa-

dzeniu specjalistycznych badań celem identyfikacji genetycznej, a także o rozpoczęciu badań poszukiwawczych polskiego Obrońcy Westerplatte.

Dr Karol Nawrocki, dyrektor Muzeum II wojny Światowej: Widzimy, jak wiele tajemnic jest jeszcze wokół Westerplatte, w jak wielu mitach funkcjonujemy do dnia dzisiejszego. Dziś jest kolejny dzień, w którym przekonujemy się, że misja archeologiczna na Westerplatte ma ogromne znaczenie, bo nie tylko odnajdujemy tam polskich bohaterów z Westerplatte z roku 1939, ale także niemieckich żołnierzy w grobach polskich bohaterów – co pokazuje pewne historyczne kuriozum występujące na półwyspie Westerplatte przez dziesiątki lat. Kuriozum, które jest systematyzowane w chwili obecnej z powagą państwowej instytucji kultury.

W ramach pierwszego etapu działań inwestycji na Westerplatte budowy plenerowego muzeum jest cmentarz. Pracownicy muzeum przeprowadzili w obecności wymaganych przy tego rodzaju operacjach ekshumacji obu polskich żołnierzy pochowanych na Westerplatte kaprala Andrzeja Kowalczyka i majora Henryka Sucharskiego. Skrzynia ze szczątkami majora Henryka Sucharskiego została przetransportowana do bazyliki świętej Brygidy gdzie będzie spoczywać do czasu



Por. Leon Paják Podczas uroczystości na Westerplatte, 1971 r.

oficjalnego, państwowego pogrzebu, który ma się odbyć na Westerplatte 1 września 2022 roku. Major Henryk Sucharski (1898 – 1946). Jesienią 1917 r., równoległe z odbywaną służbą wojskową, zdał tzw. maturę wojenną, dzięki której mógł rozpocząć kurs dla oficerów rezerwy. Już w 1918 r. został wysłany na front włoski, gdzie po paru miesiącach zachorował na malarię. Po powrocie do odradzającej się Rzeczypospolitej został niezwłocznie powołany do wojska i wysłany na front czeski. Szybko awansował i przeniesiono go na front litewsko-białoruski. Do jesieni 1921 r. otrzymywał kolejne nominacje, w tym na podoficera. Jego szczególną odwagę i zasługi nagrodzono m.in. Krzyżem Virtuti Militari V klasy. W 1922 r. został przyjęty do zawodowej służby i rozpoczął cykl specjalistycznych szkoleń w ramach kursów wojskowych. Po ich zakończeniu otrzymał awans na kapitana i trafił w poczet Kadry Oficerów Piechoty. W 1930 r. kpt. Sucharskiego przeniesiono do 35. Pułku Piechoty. Został absolwentem 12. kursu dla oficerów wywiadu – w ramach II Oddziału, kończąc równoległe kolejne kursy udoskonalające w Rembertowie. Na wiosnę 1938 r. awansowany do stopnia majora. Z początkiem grudnia objął stanowisko komendanta Wojskowej Składnicy Tranzytowej (WST) na Westerplatte. Od marca 1939 r. wraz z zajęciem przez Niemców Kłajpedy, zintensyfikował prace nad podniesieniem walorów obronnych oraz wzmocnieniem stanu liczebnego załogi WST. Prace, którymi zarządzał, w znacznym stopniu przyczyniły się do utrzymania Westerplatte przez 7 dni obrony tej placówki we wrześniu 1939 r. Jako komendant udał się osobiście do Niemców celem

omówienia warunków kapitulacji polskiej placówki. W dowód uznania dla niezłomnego ducha walki załogi Westerplatte, majorowi pozwolono odejść do niewoli z szablą przy boku, lecz broń tę odebrano mu zaraz po dotarciu do obozu.

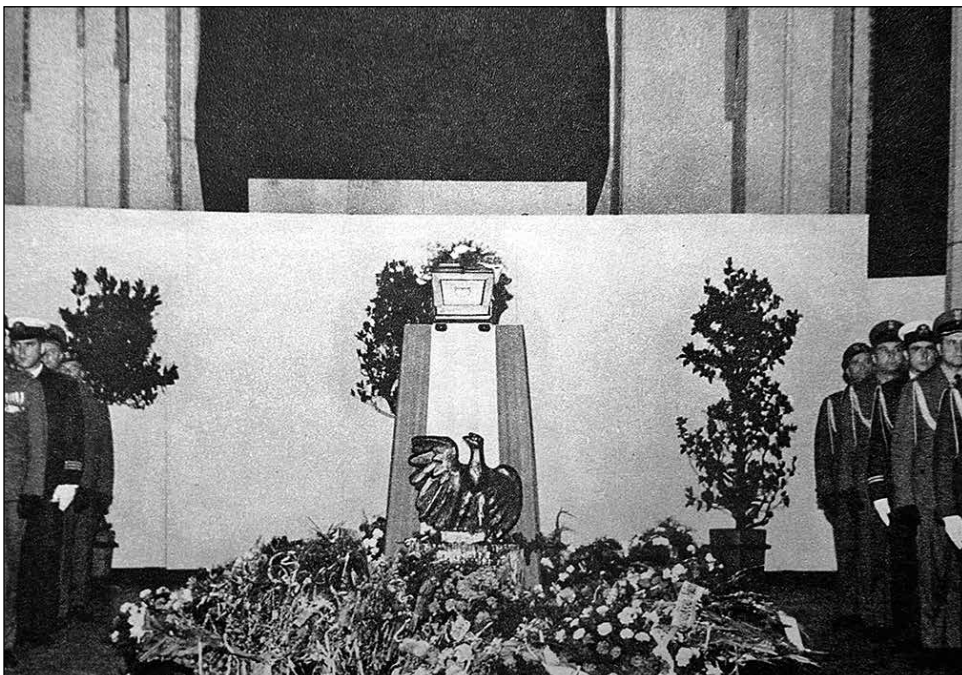
Całą wojnę przeżywał w aż sześciu obozach jenieckich, będąc stosunkowo często relokowany. W marcu 1945 r. podczas ewakuacji uległ wypadkowi. Po oswoobodzeniu już w lipcu przedostał się do dowództwa 2 Korpusu Polskiego we Włoszech. W styczniu 1946 r. mianowany dowódcą 6 Batalionu Strzelców Karpackich. 19 sierpnia tego samego roku trafił do szpitala wojskowego w Neapolu, gdzie zmarł 30 sierpnia 1946 r. Pochowany 1 września 1946 r. na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Casamassima we Włoszech.

W sierpniu 1971 r. szczątki majora Henryka Sucharskiego zostały ekshumowane i przewiezione do Polski, a 1 września 1971 r. trumnę udekorowaną Krzyżem Komandorskim Orderu Wojennego Virtuti Militari złożono w centralnej części Cmentarza Obrońców Westerplatte”. Ekshumacja majora Henryka Sucharskiego i kaprala Andrzeja Kowalczyka rozpoczęła kolejny etap porządkowania tego symbolicznego dla Polaków miejsca i budowę Muzeum Westerplatte i Wojny 1939.

Bibliografia

- Relacja por. Leona Pająka – Westerplatte, Wydawnictwo MON, 1968, wydanie V.
- Materiały prasowe Muzeum II Wojny Światowej.
- Tomasz Lunkiewicz, Gazeta Gdańska, Sensacyjne wyniki ekshumacji na Cmentarzu Obrońców Westerplatte

Stanisław Seyfried



Urna z prochami mjr. Henryka Sucharskiego, Gdańsk, Dwór Artusa 30-31 sierpień 1971 r.

Wsparcie dla systemu opieki zdrowotnej

Zgodnie z decyzją Ministra Zdrowia, szpital tymczasowy w Gdańsku – w którego utworzenie zaangażowała się Grupa LOTOS – dostał zielone światło na docelowe uruchomienie wszystkich 400 łóżek. Pod koniec marca dla pacjentów z COVID-19 dostępna była już prawie połowa z nich. Kolejne są uruchamiane sukcesywnie, w porozumieniu z Narodowym Funduszem Zdrowia, w miarę zapewnienia niezbędnego personelu medycznego.

Szpital tymczasowy w Gdańsku funkcjonuje od 8 marca br. Pod koniec tego miesiąca pacjentom z COVID-19 udostępniono już prawie połowę z 400 łóżek, w tym 20 respiratorowych. Docelowo placówka została zaprojektowana w sposób umożliwiający zorganizowanie właśnie ok. 400 łóżek. Kolejne uruchamiane są sukcesywnie, zgodnie z decyzją Ministra Zdrowia i w porozumieniu z Narodowym Funduszem Zdrowia, w miarę zapewnienia niezbędnego personelu medycznego.

W budynku od 25 stycznia 2021 r. działa również punkt szczepień przeciw COVID-19. Początkowo z 4 gabinetami oraz przepustowością 240 dawek dziennie. W związku z koniecznością aplikacji drugiej dawki oraz objęciem akcją nauczycieli od 23 lutego pacjenci szczeni się już w 10 gabinetach, a przepustowość punktu wzrosła nawet do ok. 700 – 1000 dawek dziennie. Do końca marca br. w zaszczepiono tam już ponad 30 000 osób.

Pomoc spółek Skarbu Państwa

Walka z pandemią COVID-19 wchodzi w kluczową fazę. Przed nami szczyt jej trzeciej fali. Szpitale tymczasowe są obecnie istotnym wsparciem dla systemu ochrony zdrowia. Wiele z tych placówek powstało przy udziale spółek Skarbu Państwa, pod nadzorem Ministerstwa Aktywów Państwowych i w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia. Tak było w przypadku obiektu zorganizowanego na terenie hal wystawienniczych gdańskiego AMBEREXPO.

– Polskie państwo działa nawet w dramatycznie trudnych okolicznościach. Dowodem na to jest m.in. szpital tymczasowy, który na polecenie pana premiera Mateusza Morawieckiego, w przeciągu 3 miesięcy, zorganizowaliśmy w Gdańsku jako wsparcie dla systemu opieki zdrowotnej. Walka ze skutkami COVID-19 stała się ważnym elementem działań społecznych Grupy LOTOS. Mieliśmy nadzieję, że obiekt, który zaadaptowaliśmy na terenie hal AMBEREXPO, nigdy nie będzie musiał przyjmować chorych. Niestety rzeczywistość pokazała, że decyzja o podjęciu działań prewencyjnych była nie tylko dobra, ale wręcz niezbędna dla ratowania



co za tym idzie, optymalizację kosztową oraz funkcjonalną całego projektu. Placówkę zaprojektowano przy uwzględnieniu maksymalnie racjonalnych ekonomicznie rozwiązań konstrukcyjnych pozwalających na możliwie prosty demontaż i późniejsze zmagazynowanie wszystkich elementów. Dzięki temu niewielki ich procent ulegnie zniszczeniu w czasie demobilizacji, co z kolei pozwoli na ponowne użycie ich w przyszłości.

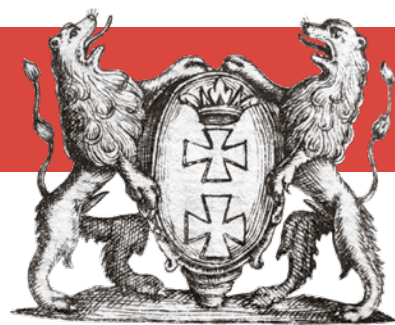
Efekt pracy zespołowej

W projekt zaangażowanych zostało wiele podmiotów. W skład specjalnie powołanego zespołu koordynującego weszli m.in. przedstawiciele Grupy LOTOS (pełniącej rolę inwestora), wojewody pomorskiego, Międzynarodowych Targów Gdańskich (spółki z większościowym udziałem miasta Gdańsk) oraz należącego do marszałka województwa pomorskiego COPERNICUSA Podmiotu Leczniczego, któremu Ministerstwo powierzyło rolę szpitala patronackiego i który obecnie zarządza szpitalem tymczasowym w porozumieniu z NFZ. Przy całym projekcie pracowało łącznie ponad 500 osób.

Na terenie AMBEREXPO osadzono zbiornik kriogeniczny na tlen medyczny o pojemności 30 tys. litrów. Zamontowano również instalacje gazów medycznych, zasilania elektrycznego rezerwowego i awaryjnego, dodatkowego zasilania budynku w wodę i ciepło. Wdrożono również racjonalne ekonomicznie rozwiązania zapobiegające rozprzestrzenianiu zakażeń (min. klasa hermetyczności obiektu 3), w tym m.in. instalację wodno-kanalizacyjną i wentylację. Większość z nich ułożono w tzw. kanałach technologicznych. Obszar szpitala tymczasowego spełnia również rygorystyczne wymagania sanitarno-higieniczne – m.in. posiada tzw. śluzy oraz system kontroli dostępu. Na końcowym etapie zamontowano zabudowę modułową, zainstalowano łóżka oraz niezbędną sprzęt, m.in. respiratory, kardiomonitoring, defibrylatory, urządzenia do badań USG i RTG, a także tomograf komputerowy oraz kamery, monitorujące oddziały i stan pacjentów.

Decyzja o budowie szpitala tymczasowego zapadła na początku listopada ub.r., w sytuacji bardzo wysokiego wskaźnika zachorowań. Potencjalne wówczas zagrożenie zapełnienia łóżek szpitalnych w obiektach już istniejących, uzasadniało konieczność podjęcia nadzwyczajnych działań. Sytuacja epidemiczna zmieniała się w sposób dynamiczny. Analiza sytuacji pozwoliła na etapowanie inwestycji i

Galeria Sztuki Gdańskiej



Ekspresja estetyczna prof. Wojciecha Strzeleckiego

Jakakolwiek recenzja działań artystycznych profesora Wojciecha Strzeleckiego nie ma sensu bez przypomnienia jego młodzięcych lat. Cała droga artystyczna jest pochodną wczesnych lat przeżyć wyniesionych z rodzinnego domu. Domu wybitnych artystów, rodziców małego Wojtka, syna Zuli i Mariana Strzeleckich, bowiem jak odnieść się do ostatniej wystawy prof. Wojciecha Strzeleckiego, kiedy widzimy powrót do jego najdawniejszych fascynacji polskimi górami. Górami i wycieczkami na które zabierała go przyszywana ciotka, Józefa Wnukowa, legenda sopockiego powojennego malarstwa, podgrzewająca wyniesione z rodzinnego domu zainteresowania sztuką.

Profesor Wojciech Strzelecki jest dziś wyjątkową osobowością sztuki. W prezentowanej przez niego olbrzymiej wiedzy dotyczącej sopockiego powojennego malarstwa dorównywał mu jedynie już dziś nieżyjący prof. Andrzej Dyakowski, a jego nowoczesne, abstrakcyjne rysunki zbliżają profesora do wybitnych osobowości, przedstawicieli polskiego rysunku: Aleksandra Kobzdeja, Teresy Pągowskiej czy Hugona Laseckiego. Wojciech Strzelecki łączy w sobie wielkie tradycje polskiego koloryzmu i sztuki sopocko-gdańskich powojennych artystów najlepszych lat nowej fali wybrzeżowych malarzy. Strzelecki wierny jest także swojej geologicznej pasji, zbiera wyjątkowe w swej strukturze kamienie, które niekiedy są początkiem jego poszukiwań artystycznych.

Wychowywał się w mieście i w atmosferze przesiąkniętej tradycją artystyczną najwybitniejszych polskich twórców. Miejscem dziecięcych zabaw były ogrody i podwórka należące do willi stanowiących Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Sopocie. Rodzice artyści, państwo Strzelecki po ukończeniu studiów stworzyli w Sopocie w połowie lat 50. otwarty dom, w którym odbywały się spotkania polskich znakomitości sztuki zjeżdżających na wakacje do rozwijającego się wówczas polskiego kurortu. Gośćmi państwa Strzeleckich były znane osobowości w dużej mierze malarze na czele z Arturem Nacht-Samborskim, Janem Cybisem, Piotrem Potworowskim, Stanisławem Teyssseire, Markiem Żuławskim, Juliuszem Studnickim,

ale także przyjeżdżali Gustaw Holoubek, Magdalena Zawadzka, Jerzy Waldorff, Jan i Irena Parandowscy, Tadeusz Fijewski, Zbigniew Cybulski, Bogusław Kobiela i wielu innych. Gospodarze, zajmowali wyjątkowe miejsce w tym towarzystwie. Byli młodymi artystami pracującymi przynajmniej w kilku dziedzinach sztuki: malowali, interesowali się ceramiką artystycz-

na, a ich pasją była tkanina dekoracyjna z którą eksperymentowali i która stała się synonimem nowoczesności ich działań.

Sopoccy artyści niemal w całości włączyli się w odbudowę Gdańska. Jednak tę atmosferę dobrze układającą się kariery niszczy bezsensowna śmierć Mariana Strzeleckiego już dojrzałego, wybitnego, sopockiego arty-

sty. Tragiczną śmierć męża w 1973 mama artysty przeżyła wielkim wstrząsem, wszystko się odmieniło, zakończył się pewien etap twórczości artystycznej, rozpoczął inny, jeszcze intensywniejszy. Pod koniec lat 90, pani Zula, zaangażowała się mocno w pomoc będącej już na emeryturze Józefie Wnukowej, byłej swojej pani profesor, tak zresztą jak wiele innych osób,



Prof. Wojciech Strzelecki

między innymi prof. Maria Targońska.

Zuzanna Strzelecka sama o swojej twórczości wypowiadała się bardzo skromnie. Pierwszą wystawę miała w Operze Bałtyckiej, dużo wystawiała. Ostatnia wystawa odbyła się w maju 2012 roku tuż przed śmiercią w Sztokholmie. W swojej twórczości zawsze szła wyznaczoną wcześniej drogą, prezentując swój rozpoznawalny styl. Trudno zauważyć w jej malarstwie rękę Samborskiego, bowiem on zawsze swoim studentom dawał dużą swobodę i pozwalał na rozwój talentu. Zasady, które zaszczerpił uniwersalnej myśli na temat sztuki pozwoliły w czasach panowania socrealizmu, kiedy kształtował się jej artystyczny wizerunek, wybrać własną drogę. Zuzanna Strzelecka zmarła 16 sierpnia 2012 roku.

W atmosferze sztuki, ciągłej pracy, nowych pomysłów wychowywał się syn państwa Strzeleckich, młody student najpierw Politechniki Gdańskiej, później pod okiem prof. Jerzego Zabłockiego w Akademii Sztuk Pięknych. Jednak dalsze losy Wojciecha Strzeleckiego związał z Politech-

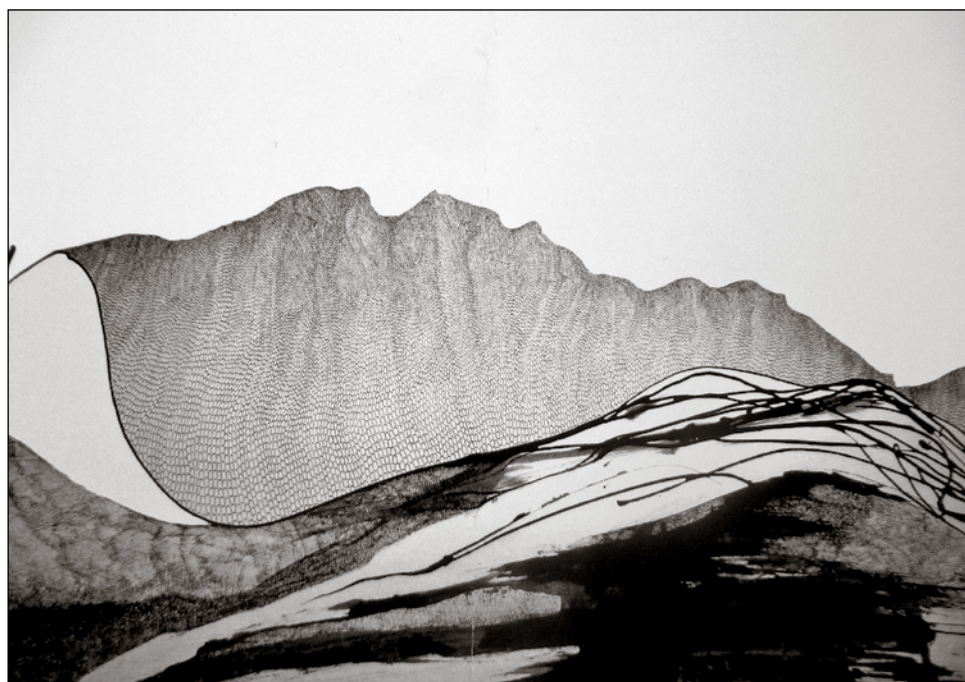
niką Gdańską i wielką tradycją przedwojennych polskich malarzy tworzących w Gdańsku poza Państwową Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych drugi ośrodek malarstwa na Politechnice Gdańskiej. Profesorowie Władysław Lam, Antoni Gerżabek, Kazimierz Śramkiewicz, Aleksander Kobzdej, Jan Góra, Zdzisław Brodowicz, Aniela Kita, Jan Buczkowski, Anna Fiszer i inni tworzyli jakże interesującą grupę artystów która nieco pozostała w cieniu swoich kolegów z Gdańska.

Wojciech Strzelecki jest dziś profesorem. Od wielu lat tworzy swój obraz sztuki, poprzez formę przyrody odszukuje dawne dowody piękna struktury, które odnajdywał podczas wycieczek do Doliny Pięciu Stawów Polskich z ciotką Wnukową.

Wystawa prac profesora jest trochę sentymentalnym powrotem do przeszłości, ale emocjonalne, ekspresyjne rysunki w wyrazie wypowiedzi przypominają przynajmniej w nastroju, liryczne obrazy sztuki swoich rodziców. Wydaje się, że droga Wojciecha Strzeleckiego złożona z doświadczeń wielu pokoleń artystów w pewnym sensie została już dawno wytyczona, ale to innego rodzaju przypomnienie.

Dziś prof. Wojciech Strzelecki wytyczył nowe rozumienie tego czego nie zdążyli zrobić jego rodzice i nie w sensie konwencji, ale w indywidualnym rozumieniu przełożenia na papier swoich wizji zrodzonych z wielu doświadczeń i przeżyć. Swojego rozumienia piękna sztuki. Uwaga - wystawa ma charakter online.

Stanisław Seyfried



Prof. Wojciech Strzelecki, rysunek



Prof. Wojciech Strzelecki z mamą Zulą Strzelecką (2010)



Prof. Wojciech Strzelecki, rysunek

Apel w sprawie strategii na rzecz bioróżnorodności 2030

Komisja Europejska przyjęła w 2020 r. dokument: „Unijna strategia na rzecz bioróżnorodności 2030 Przywracanie przyrody do naszego życia”. Strategia ma łączyć ochronę bioróżnorodności z przeciwdziałaniem zmianom klimatu w ramach szerokiego programu pn. Europejski Zielony Ład.

Realizacja zapisów Strategii doprowadziła do objęcia ochroną prawną 30% powierzchni lądowej, wyłączenia z całkowitego użytkowania 10% tej powierzchni, a także zaprzestania użytkowania „starodrzewów”. W fizjograficznych i własnościowych warunkach Polski wyłączenia z użytkowania skierowane zostaną w większości na lasy Skarbu Państwa. Według wstępnych szacunków może to oznaczać konieczność objęcia ochroną ścisłą nawet około 2,5 mln ha lasów.

Konsekwencją wprowadzenia ochrony ścisłej na takiej powierzchni będzie znaczne ograniczenie pozyskania drewna w Polsce, szacowane nawet do 40% (wynika to m.in. ze struktury wieku drzewostanów), co doprowadziłoby do utraty tysięcy miejsc pracy. Istnieją także uzasadnione obawy, że tak znaczne ograniczenie pozyskania drewna spowodowałoby istotne konsekwencje gospodarcze w bardzo dobrze rozwiniętym polskim przemyśle drzewnym oraz konieczność uzupełnienia brakujących w Polsce i Europie ilości drewna, jakie wyniknęłyby z wprowadzonych ograniczeń. Drewno to byłoby wówczas kupowane w krajach nie stosujących zasad zrównoważonego leśnictwa, jak np. Rosja czy Brazylia. Zwiększone pozyskanie spowodowałoby wzrost wylesień i spadek bioróżnorodności w tych krajach, które odpowiedzialne byłyby za gwałtowny wzrost popytu na drewno w Europie. Oczekiwany wzrost bioróżnorodności, spodziewany do uzyskania w wyniku wyłączenia z użytkowania i czynnej ochrony znacznych powierzchni lasów, może być w ten sposób zniwelowany.

Leśnictwo polskie, realizując zasadę zrównoważonego rozwoju, zwiększyło lesistość kraju z 21% w 1945 r. do 30% obecnie (przy wroście powierzchni lasów o około 3 mln ha),

Apel Polskiego Towarzystwa Leśnego oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa o aktywne uczestnictwo Polski w dalszych pracach UE nad „Unijną strategią na rzecz bioróżnorodności 2030”, uwzględniające specyfikę, dorobek i dotychczasowe osiągnięcia leśnictwa polskiego w ochronie bioróżnorodności.

wprowadziło na połowie powierzchni leśnej różnego rodzaju formy ochrony przyrody, a racjonalnie użytkując zasoby drzewne, zwiększa co roku o około 35 mln m³ zasoby dla przyszłych pokoleń, chroni rzadkie i ginące gatunki roślin i zwierząt, retencjonuje wodę w lesie. Te działania spowodowały wzrost średniego wieku polskich lasów do 59 lat oraz zwiększenie zasobności ze 125 m³/ha w 1968 roku do 286 m³/ha obecnie. Lasy polskie pochłaniają coraz więcej CO₂, chroniąc w ten sposób klimat.

Odmienne od większości państw UE struktura własnościowa lasów w Polsce, ze zdecydowaną przewagą lasów państwowych, pozwoliła na wypracowanie modelu leśnictwa wielofunkcyjnego, dobrze godzącego potrzeby ochrony bioróżnorodności z odpowiedzialnym użytkowaniem ich zasobów. Zasady tej gospodarki podlegają ciągłej ewolucji i doskonaleniu. Realizacja tego modelu pozwoliła także na rozwój sektora leśno-drewnego na światowym poziomie. Prowadzona w Lasach Państwowych na powierzchni ponad 7 milionów hektarów wielkoobszarowa ochrona przyrody jest bardziej skuteczną metodą ochrony bioróżnorodności niż tylko na ściśle określonych, wyłączonych obszarach, i według dotychczasowych doświadczeń powinna być kontynuowana. Podział lasów na produkcyjne i objęte całkowitą ochroną nie znajduje dowodów potwierdzających skuteczność tego sposobu ochrony bioróżnorodności. Lasy polskie, tak jak i w całej Europie, zostały na przestrzeni wieków mocno przekształcone. W tych warunkach pozostawienie dużej ich części, bez świadomie ukierunkowanej ingerencji człowie-

ka, nie będzie dobrze służyło samej przyrodzie. Bazując na dotychczasowych doświadczeniach, jesteśmy przekonani, że sprawdzona w polskim leśnictwie wielkoobszarowa ochrona jest najbardziej skuteczną formą ochrony bioróżnorodności.

Zaniechanie aktywnych działań ochronnych na szacowanej według wstępnej propozycji powierzchni około 2,5 mln ha polskich lasów spowoduje nie tylko spadek pozyskania drewna, ale także głębokie, negatywne konsekwencje w odniesieniu do ochrony klimatu, ochrony bioróżnorodności, trwałości lasów, dochodów społeczeństwa, rynku pracy i dochodu narodowego.

Pozostawione bez ingerencji człowieka lasy w stadium rozpadu będą pochłaniały coraz mniej, a emitowały coraz więcej CO₂. Zagrożona zostanie trwałość lasów, utrzymywana obecnie dzięki gospodarce leśnej, przeciwdziałającej masowym gradacjom owadów, pożarom, pojawianiu się gatunków inwazyjnych czy likwidującej skutki katastrof spowodowanych innymi czynnikami abiotycznymi.

Proponowane powiększenie obszarów chronionych odbywa się na obecnym etapie jeszcze bez określenia kryteriów ich wyboru, sposobów ochrony, przy jednoczesnym braku definicji starodrzewów. Budzi to obawy o dowolne, nienaukowe i nieweryfikowalne ustalenie wielkości powierzchni, jakie mają być objęte ochroną, często jak uczy doświadczenie, pod naciskiem radykalnych organizacji ekologicznych, nieponoszących odpowiedzialności za skutki.

Komisja Europejska prowadzi obecnie prace nad uściśleniem pojęć i ustaleniem praw-

nie wiążących unijnych celów w zakresie odtworzenia przyrody. Nie jest jeszcze za późno na ukształtowanie diskutowanych obecnie rozwiązań w taki sposób, aby skutecznie chronić bioróżnorodność i zachować trwałość lasów wg sprawdzonego w Polsce modelu wielofunkcyjnej gospodarki leśnej.

Polskie Towarzystwo Leśne a także Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa od lat propagują ideę ochrony bioróżnorodności, uznając ją za cel równorzędny z innymi celami leśnictwa przyjętymi w Ustawie o lasach. Zdecydowanie popieramy także podejmowane przez UE działania ukierunkowane na ochronę bioróżnorodności. Uważamy jednak, że realizacja Strategii powinna odbywać się w sposób umożliwiający zrównoważone wykonywanie lasów do celów ochrony przyrody, społecznych i ekonomicznych oraz umiejętne godzenie tych funkcji według podstaw naukowych. Propozycje zawarte w Strategii nie dają takich możliwości w polskich uwarunkowaniach i mogą spowodować skutki przeciwne do zamierzonych.

PTL oraz SITLiD, grupujące blisko 15 tysięcy członków reprezentujących różne ośrodki naukowe, pracowników leśnictwa i instytucji ochrony przyrody, a także przedstawicieli przemysłu drzewnego, uważają działania w dziedzinie leśnictwa nakreślone w Unijnej strategii na rzecz bioróżnorodności 2030 za zbyt mało sprzyjające ochronie bioróżnorodności w polskich uwarunkowaniach, negatywne dla gospodarki i społecznie nieakceptowalne.

Przedstawiając powyższe argumenty, zwracamy się do Pana Ministra z apelem o podjęcie właściwych i zdecydowanych działań w kierunku takiego kształtowania implementacji „Unijnej Strategii...”, która w ostatecznym kształcie odpowiednio uwzględni różnorodność i specyfikę przyrody krajów zrzeszonych w UE, stosowanych form i metod ochrony bioróżnorodności oraz ich dotychczasową skuteczność, a także względy społeczne i gospodarcze.

Za Polskie Towarzystwo Leśne
dr inż. Janusz Dawidziuk
Przewodniczący Zarządu Głównego PTL

Za Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa
prof. dr hab. Piotr Paschalis Jakubowicz
Przewodniczący Zarządu Głównego SITLiD

Z okazji Świąt Wielkanocnych w imieniu własnym oraz pomorskich leśników
życzą Państwu zdrowia, spokoju oraz wielu serdeczności w gronie najbliższych.
Niech budząca się do życia natura będzie dla Państwa inspiracją
oraz wytchnieniem w znoszeniu trudności i ograniczeń dnia codziennego.

Bartłomiej Obajtek
Dyrektor RDLP w Gdańsku



Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Gdańsku

Z szansy na realną opozycję Nowa Lewica nie skorzysta

Z Leszkiem Millerem, premierem (2001-04), organizatorem spotkania z członkami NZS w stołowce KC PZPR w styczniu 1989 r., uczestnikiem Okrągłego Stołu, w latach 1993–96 ministrem pracy i polityki socjalnej, w 1997 ministrem spraw wewnętrznych, przewodniczącym SLD do 2016 r., rozmawia Artur S. Górski

- Leszek Miller wysiadł z przystanku „Lewica” pierwszego dnia wiosny. Jak żyć panie premierze? Czy jest przyszłość bez Nowej Lewicy, bez skonsumowania mariażu SLD i Wiosny?

- Moja przyszłość zależy od paru czynników. Jestem europarlamentarzystą. Ona zawisała na tym, czy będę się ubiegał o przedłużenie kadencji wolą wyborców, czy nie. To wymagałoby politycznych deklaracji. Pozostawmy je. Tymczasem Włodzimierz Czarzasty, ze swoimi kolegami, postanowił zlikwidować SLD. Doprowadził ów projekt, wytrwale, do końca. Próba połączenia lewicy, utożsamianej z SLD, z partią Roberta Biedronia, cały ten koncept ujrzał spójną całość. Zapewne dojdzie do startu owoców połączenia w wyborach parlamentarnych pod szyldem Nowa Lewica.

- „Stara” lewica nie chce projektu zaakceptować i podżyrować?

- Jeśli wynik będzie lepszy, niż wynik komitetu SLD w wyborach do Sejmu z 2019 roku, a to był o 12,56 procent, to będzie sukces. Niższy oznacza porażkę. Musimy na tą miarodajną ocenę poczekać. Zostało do wyborów niespełna trzy lata...

- Może nie aż trzy, o ile obóz władzy, nadal atrakcyjny dla wielu, nawet posłanki feministki z Wiosny, będzie toczonej erozją. Nie ma w panu wiary w efekt synergii...

- Nie ma entuzjazmu, gdyż wiem - i już to panu mówiłem, że o ile SLD będzie zlikwidowany, będzie to moja ostatnia partia. Przykro mi, że Sojusz kończy swe dni w tak mizerny sposób. W statucie SLD zostało opisane co należy zrobić jeśli jego członkowie dojdą do wniosku, że partia nie jest im i nikomu do niczego potrzebna. Trzeba zwołać kongres, przyjmując odpowiednią uchwałę, ustanowić jej likwidatora. Aby w godny sposób i w przyjaznej atmosferze, dziękując tysiącom członków, zejść ze sceny, pożegnać partię. Stało się inaczej. Nijako. Zamiast zastosować zapisy statutu, zastąpiono je jakimś bajpasem. Jest mi po prostu przykro...

- Sentymenty... Do historii zejście ze sceny przeszło, ale wystąpienie I sekretarza-redaktora Mieczysława F. Rakowskiego, w innej atmosferze politycz-



nej, w innej geopolitycznej, z kultowym „Sztandar PZPR wyprowadzić!”.

- Były zupełnie inne konotacje. Przypomnę czas o kilka lat późniejszy. Rok 1999. Socjaldemokracja RP, wchodząca w skład SLD, przekształcała się w jednolitą partię. Kończyła działalność Socjaldemokracja. Mieliśmy wtedy prezydenta z rekomendacji SdRP. Co zrobiliśmy? Kończyliśmy działalność i odbył się kongres partii. W dobrej atmosferze podziękowano członkom SdRP i zwrócono się, aby wstępowali do tworzonego SLD. Każdy mógł wstąpić - indywidualnie. Podpisać deklarację członkowską, wyrazić wolę przystąpienia. Teraz zastosowano prosty manewr przepisania członków SLD do Nowej Lewicy. Zostali przepisani, bez pytania ich o zgodę...

- Niczym chłopci przypisani do ziemi...

- Trochę ta sytuacja przypomina chłopca pańszczyźnianego, który dowiaduje się, że został od jednego pana przeniesiony do drugiego. Czy było warto, pokaże werdykt wyborców. 12,5 procenta...

- Porzucimy czasy przed uwłaszczeniem. Popatrzmy na Polskę z brukselskiej oddali. Jak pan ocenia działalność panów premiera Morawieckiego i ministra Niedzielskiego w zwarciu z kryzysem pandemicznym?

- Oceniam krytycznie, widząc rozliczne błędy. Jako kraj zajmujemy ostatnie miejsce w Unii Europejskiej w smutnym rankingu zgonów nadliczbowych. Na to nakłada się progresywny dług zdrowotny, czyli zabiegi odłożone na nie wiadomo kiedy. Zgony nadliczbowe to tragiczny wskaźnik 70 tysięcy osób, który pokazuje, o ilu ludzi więcej zmarło w 2020 roku niż w roku 2019. Zgony

obciążają COVID-19 i zarządzających tym kryzysem.

- Ze zmarłymi polemizować nie sposób.

- Nie mamy tej możliwości, ale mamy dane. Jesteśmy na pierwszym miejscu w liczbie ponadnormatywnych zgonów o 70 tysięcy. To jest najgorsze oskarżenie pod adresem tej administracji, rządu pod szyldem PiS. Rządy radzą sobie różnie, ale posługują się wskaźnikiem rosnącej liczby zgonów i malejącą liczbą urodzin. Dzieci urodziło się u nas najmniej od końca II wojny światowej. Projekt demograficzny realizowany od 2015 roku okazuje się fiaskiem. Wyrwa demograficzna, tylko z jednego roku, to 120 tysięcy osób.

- Mamy pandemię, mamy codzienne raporty...

- Raporty? Wykonywało się, miesiącami, po - góra, 50 tysięcy testów. Ostatnio nieco więcej. We wtorek, kiedy rozmawiamy, wykonano dobowo 70 tysięcy testów. Co czwartego dał wynik pozytywny. Cofnijmy się o 48 godzin. W niedzielę dane pokazują, że wykonano 63 tysiące testów i aż 35 procent dało wynik pozytywny. Średnia z miesiąca to 29 procent wyników pozytywnych testów. Wytyczne WHO podają, że jeśli wskaźnik przekracza 20 procent, to oznacza, że państwo nie panuje nad pandemią. U nas jest to nie 20 procent, ale 29, a nawet 35 procent. To jest odpowiedź na pytanie o ocenę działań rządu.

- System działa, wierząc przekazowi oficjalnemu...

- Wierząc (śmiech). System się zawalił. W środę i w czwartek będziemy mieli po 30 tysięcy wykrytych przypadków zakażenia dziennie.

- Jest dyscyplina. Są mandaty za brak maseczek, paradujemy w maseczkach, symbolach pandemii i karności i szczerzymy się masowo.

- Doprawdy? Właśnie, że nie paradujemy w maseczkach. Widzę nie tyle pojedyncze osoby, co tłumy ludzi, bez maseczek, bez środków ostrożności. Myślą, że są nieśmiertelni, że manifestują swą wolność. Być może są nieśmiertelni. Jednak ci, z którymi oni się zetkną, nawiążą kontakt, są śmiertelni. Razem lądują więc w szpitalach covidowych, pod tlenem, pod respiratorami. Niektórzy lądują w trumnach.

- Biorą przykład z luminarzy życia publicznego, od tych ze szczytów schodów, karcąco patrzących na członków rodziny w maseczkach, nawiedzających cmentarze bez maseczek, płasających nieopodal w uniesieniu, bez dystansu. Przykład idzie z góry?

- Oczywiście, że tak. Ma pan rację. Ludzie patrzą jak zachowują się politycy, mający dbać o ich bezpieczeństwo, narzucający rozmaite ograniczenia. Jeśli oni nie przestrzegają warunków, dlaczego my mamy?

- Czy niepostrzeżenie weszliśmy, przy covidowych zagrożeniach, w inną, niebezpieczną i ślepa uliczkę? Pół roku zajmujemy się obyczajami, „gender studies”, LGBT i Q ale uciekają nam tematy wielkiego kalibru: energetyka i nasze bezpieczeństwo. Są wyzwania i miał być „Nowy Ład”.

- Generalnie nie znamy nawet założeń tego „Nowego Ładu”. Nie wiemy, co w nim jest. Spekulują portale internetowe, debatuje bardziej wyrywni. Zanim premier Morawiecki i prezes Kaczyński ogłoszą nową koncepcję, szef rządu powinien rozliczyć się ze Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, jego programu, jako wicepremiera i ministra finansów. Przy kryzysie klasy średniej trzeba znaleźć odpowiedzi jak się ma dziś pułapka średniego dochodu i ta demograficzna. Przychyliłam się do opinii, że ów program został zrealizowany, tyle, że w 15 procentach. Jest skłonność władzy, aby zaskakiwać społeczność nowymi programami, bez rozliczenia się z poprzednimi. Uprawdopodobnia to teorię, że los proponowanego ładu, będzie taki, jak poprzedniego projektu.

- Powtórka z „małej stabilizacji”, z „drugiej Polski”, z „drugiej Japonii”?

- Każdy rząd ma skłonność do zaprezentowania pomysłu przebudowy i reformy Polski. Dzisiaj program zasadza się na public relations. Jadą po ulicach miliony samochodów elektrycznych...

- Jadą, może nie miliony, ale tysiąc hybryd, jadą „nieśmiertelne” auta z Niemiec...

- Lubimy obaj żarty (śmiech). Dodam promy ze stoczni szczecińskiej, z poświęconą stępką i Marynarce Wojenną, która zatoniła, bo

bliskie mi okręty podwodne poszły na złom. Niebawem ostanie jednostki zatona, przy syrenach dwóch stosunkowo nowych okrętów. Słyszymy o wycofanych karabinkach, o butach, w których żołnierze marzną, zakładają po trzy skarpety, o śmigłowcach - widmach...

- Defilady i występy szefa MON nie dadzą, ale dywizjon wielozadaniowych, podziwianego przez prezydentów F-35 nas uratuje, mimo wątpliwej gotowości operacyjnej?

- Gratuluję optymizmu. Dalej: słyszeliśmy o nieistniejących respiratorach, za które nie można odzyskać zapłaconych pieniędzy...

- Przelew po umowie z 14 kwietnia 2020, poszedł z resortu ówczesnego ministra Szumowskiego, może nie za respiratory z Pakistanu, ale za coś, za co powinien inny resort zapłacić, pod kryptonimem „respirator”? Transakcja z handlarzem dynamitem dokonana, bez transparentności, przesłane pieniądze bo sztuka jest sztuka...

- Tego nie wiem, ale słyszałem, jak wszyscy, o maseczkach z Chin, które przyleciały gigantycznym Antonowem 225 w blasku kamer i fleszy. Maseczki bez atestu, do kosa. Tak to wygląda. Mechanizm zakupowy ogłoszony, bez odpowiedzialności.

- Wyobraźmy premiera Leszka Millera po raz drugi. Jego pierwsza decyzja...?

- Jeden ze stanów nadzwyczajnych, aby opanować, dodatkowymi siłami, nadzwyczajną sytuację. Są przewidziane stan wyjątkowy, stan wojenny i stan klęski żywiołowej. Chociażby stan klęski żywiołowej na czas określony, dla zapobieżenia skutkom katastrofy. Przekroczyliśmy 30 tysięcy zakażeń. To będzie oznaczało rozchwianie systemu. Nie wprowadzono stanu wyjątkowego. Rozumiem, że latem były wybory prezydenckie, że trzeba było ludzi zachęcić do urn. Były uspokajające komunikaty, że sytuacja jest opanowana. Walka z pandemią opierać się nie może na przekazach wizerunkowych, na budowaniu wrażenia. Gdzie jest zaradzenie problemem? To się kończy, jak się kończy. Trzeba było słuchać ekspertów - medyków, wirusologów, specjalistów od kryzysów, nie tych od budowania „relacji”.

Sernik



Składniki

Ciasto:

- 250 g mąki pszennej marki Młyny Stoisław
- 2 jajka
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 3 łyżki kakao
- 75 g masła lub margaryny
- 1 łyżka gęstej śmietany 18%

Masa serowa:

- 1,4 kg tłustego białego sera
- 8 jajek
- 2 szklanki cukru pudru marki Polski Cukier
- 250 g masła roślinnego
- 250 ml śmietany kremówki 36%
- starta skórka z 1 pomarańczy

Przygotowanie

• Krok 1 – zaczynamy od ciasta! To proste. Wystarczy energicznie zagnieść wszystkie składniki do momentu aż ciasto będzie gładkie, odchodzące od rąk. Odłożyć do lodówki.

• Krok 2 – czas na masę. Zaczynamy od przygotowania sera, który trzeba raz przemleć przez maszynkę. Następnie oddzielamy żółtka od białek. Żółtka ucieramy z cukrem pudrem na puszystą masę. Ser ucieramy mikserem z masłem roślinnym, następnie dodajemy masę z żółtek oraz startą skórkę z jednej pomarańczy. W międzyczasie ubijamy osobno śmietanę kremówkę i osobno białka na sztywną pianę. Do masy serowej dodajemy łyżką ubitą śmietanę kremówkę i mieszamy. Na końcu, delikatnie dodajemy pianę z białek.

• Krok 3 – pieczenie. Tortownicę (o średnicy 28 cm) smarujemy masłem i osypujemy bułką tartą. Spód tortownicy wyklejamy ciastem i wylewamy na nie masę serową. Pieczemy w nagrzanym do 190 stopni piekarniku. Po 10 minutach obniżamy temperaturę do 170 stopni i pieczemy dalej przez około godzinę. Po tym czasie, pozostawiamy do ostygnięcia w wyłączonym piekarniku, aby sernik nie opadł.

Słodka wskazówka:

Jeśli zdecydujecie się na dekorowanie sernika, doskonale w tej roli sprawdzą się – gorzka czekolada lub glazura przygotowana z konfitury pomarańczy.



Słodka Karpatka



Składniki

Ciasto:

- 1 szklanka wody
- 125 g masła
- 1 szklanka mąki pszennej marki Młyny Stoisław
- 5 jajek
- szczypta soli
- szczypta proszku do pieczenia

Krem:

- 3 szklanki tłustego mleka
- 300 g masła miękkiego
- 3/4 szklanki cukru marki Polski Cukier
- 2 cukry waniliowe
- 4 czubate łyżki mąki pszennej marki Młyny Stoisław
- 4 czubate łyżki mąki ziemniaczanej marki Trzemeszno
- 3 żółtka

Przygotowanie

• Krok 1 – ciasto parzone! W garnku roztopić masło wraz z wodą. Następnie dodać mąkę i mieszać energicznie drewnianą pałką aż do połączenia składników około 2 minuty pilnując by ciasto nie przywierało. Zdjąć z palnika do

przestudzenia. Następnie dodać sól i proszek do pieczenia oraz kolejno jajka, miksując, aż do uzyskania gładkiego ciasta. Formę posmarować tłuszczem. Następnie łyżką rozsmarować na niej połowę ciasta. Piec ok. 40 minut w 180 stopniach, aż do zezłocenia się ciasta. Wystudzić. Identycznie postąpić z drugą połową ciasta.

• Krok 2 – czas na krem! 2 szklanki mleka zagotować w garnku z cukrem i cukrem waniliowym. W międzyczasie w innym garnku umieścić resztę mleka, mąki i żółtka. Wszystko razem zmiksować do otrzymania gładkiej masy. Następnie dolewać stopniowo gorące mleko, wciąż miksując. Garnek przestawić na kuchenkę i podgrzewać, mieszając, aż krem mocno zgęstnieje. Należy uważać, aby nie zrobiły się w nim grudki – jeśli jednak tak się stanie, zmiksować dokładnie blenderem. Następnie przykryć folią, aby nie utworzył się kożuch, i dokładnie wystudzić (ważne!). Masło utrzeć mikserem na puch. Następnie po łyżce dodawać chłodny budyń, wciąż ucierając. Gotowy krem wyłożyć na wystudzoną warstwę ciasta i przykryć drugą warstwą.

• Krok 3 – słodkim do wierzchu! Ciasto posypać cukrem pudrem przez sitko. Schować do lodówki na kilka godzin.

Słodka wskazówka:

Gdziekolwiek warto opruszyć ciasto cukrem pudrem mieszanym z dodatkiem kakao, wówczas wizualny i smakowy efekt będzie znakomity!



Orzechowiec



Składniki

Ciasto:

- 250 g cukru pudru marki Polski Cukier
- 500 g mąki pszennej marki Młyny Stoisław
- 200 g masła
- 2 jajka
- 2 łyżki miodu rozpuszczonego w 2 łyżkach ciepłego mleka
- 1 łyżeczka sody

Masa orzechowa:

- 200 g orzechów grubo pokrojonych
- 80 g marki Polski Cukier
- 100 g masła
- 2 łyżki miodu

Masa budyniowa:

- 750 ml mleka
- 3 łyżki mąki ziemniaczanej marki Trzemeszno
- 3 łyżki mąki pszennej marki Młyny Stoisław
- 150 g cukru marki Polski Cukier
- 100 g masła
- 100 g masła orzechowego
- 1 opakowanie cukru waniliowego

Przygotowanie

• Krok 1 – zaczynamy od ciasta! Mąkę i masło siekamy. Dodajemy miód rozpuszczony w ciepłym mleku i resztę składników. Zagniatamy ciasto. Dzielimy je na 3 części. Dwa placki odkładamy, a na trzeci, surowy, wlewamy gorącą masę orzechową. Każdy z trzech placków pieczemy osobno około 15 minut w piekarniku nagrzanym do temperatury 180 stopni.

• Krok 2 - masa orzechowa. Masło, cukier i miód rozpuszczamy na patelni następnie dodajemy orzechy i podsmażamy przez chwilę.

• Krok 3 - masa budyniowa. Odlewamy 0,5 szklanki mleka i mieszamy w niej mąkę pszenną i ziemniaczaną. Pozostałą część mleka zagotowujemy w rondlu z dodatkiem cukru i cukru waniliowego. Do gotującego się mleka wlewamy zawieszinę z mąką i gotujemy, intensywnie mieszając aż budyń zgęstnieje. Zdejmujemy budyń z palnika i szczelnie przykrywamy folią, aby nie powstał kożuch. Wystudzony budyń miksujemy z miękkim masłem i masłem orzechowym.

• Krok 4 – słodki przekładaniec. Przygotowany krem dzielimy na dwie części i przekładamy każdą z nich placki.

Słodka wskazówka:

Wierzch ciasta można dodatkowo poleć mleczną czekoladą, która doskonale komponować się będzie z orzechowymi akcentami.



Sport szkolny z Energa

Energa | GRUPA ORLEN

Cheerleaderki na Strzyży

Na akrobatyczno - taneczne zajęcia cheerleaders dla każdego, zaprasza trenerka Natalia. Zajęcia odbywają się w sali treningowej Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego na Strzyży przy alei Grunwaldzkiej.

Półtoragodzinne treningi przepełnione są rozciąganiem, tańcem oraz wzmacnianiem całego ciała. Podczas cotygodniowych spotkań uczestniczki poznają

sportową wersję cheerleadingu oraz wzmacniają swoją samoocenę i pewność siebie. Aktualnie zawodniczki znajdują się w okresie przygotowawczym. Ciężko trenując

w hali przygotowują się do Mistrzostw Pomorza, a w niedalekiej przyszłości do Mistrzostw Polski.

źródło GZSiSS



Konkurs dla młodych turystów

Nie zwalnia tempa sekcja turystyczna Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego. Na czas wolny od zajęć szkolnych prowadzący przygotowali dla swoich podopiecznych, ale także wszystkich chętnych, herbowy konkurs.



Organizatorzy zachęcają do wzięcia udziału w tej turystycznej zabawie, która polegać ma na rozpoznaniu dawnych i obecnych herbów miast i miasteczek polskich. Wybrano takie, które turystycznie warto odwiedzić. Szczegóły konkursu znajdują się na stronach Gdańskiego

Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego.

Odpowiedzi należy przesłać w pliku PDF, podając numer herbu z nazwą miejscowości do dnia 09.04.2021 do godziny 9.00 na adres: m.gliniecka@gzsss.edu.gdansk.pl

źródło GZSiSS

Kajakarze, smoki i deskarze tęsknią za zajęciami na wodzie

Zaczął się kwiecień co oznacza, że jak co roku wodniacy tęsknią za zajęciami na wodzie. Zawodnicy Sekcji Smoczych Łodzi, Kajakarstwa i SUP Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego, przy zachowaniu obowiązujących obostrzeń przepracowali całą zimę bardzo sumiennie.

Litry potu zostały wylane przez podopiecznych GZSiSS na siłowni, ergometrach wiosłarskich, kajakarskich i spinningowych oraz podczas marszobiegów w terenie. A jest się do czego przygotowywać.

W tym roku na zawodników sekcji czekają trzy ważne sportowe imprezy. Wystartują w Klubowych Mistrzostwach Świata Smoczych Łodzi w Poznaniu, Mistrzostwach Polski w kajakarstwie oraz w Mistrzostwach Polski w SUP. Aby właściwie przygotować się do głównych zawodów sezonu zawodnicy wezmą także udział w szeregu regat przygotowawczych o zasięgu lokalnym i ogólnopolskim. Wodniacy GZSiSS bardzo dobrze przygotowani do sezonu pod względem motorycznym, nie mogą już doczekać się treningów na łodziach. Nadszedł czas, aby rozpocząć treningi na wodzie.

źródło GZSiSS



DRAP

Zdrapki

KASA WPADA

10zł

TOTALIZATOR SPORTOWY

65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

LOTTO

EDYCJA JUBILEUSZOWA

JUBILOTKA

1956-2021

WYGRAJ 465 000 zł

WYGRYWAJĄCE LICZBY

TWOJE LICZBY

WYGRANA

PONAD 23 000 000 zł
na wygrane!

Jeżeli jakkolwiek z "TWOICH LICZB" jest taka sama jak któraś z "WYGRYWAJĄCYCH LICZB" wygrasz przypisaną do niej kwotę. Znajdź "5" i wygraj przypisaną do niego wygraną. Znajdź "7" i wygraj dwukrotność przypisaną do niego kwoty. Wygrane sumują się.

WYGRAJ 465 000 ZŁ

18+



Prawdą a Bogiem!

Gazeta Gdańska

GAZETA GDAŃSKA
„ECHO GDAŃSKIE”

Gazeta
Gdańska

Gazeta Gdańska

GAZETA GDAŃSKA
BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Nr. 145
Gdańsk, piątek, 10 lipca 1923 r.
Rok XXXII
GAZETA GDAŃSKA
polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

GAZETA GDAŃSKA
10
LECI

M. Hoff. © 2021



130 lat

inny punkt widzenia

GAZETA GDAŃSKA

Gdańsk, czwartek dnia 8 czerwca 1922 r. Nr. 129
GAZETA GDAŃSKA

GAZETA GDAŃSKA
Pismo dla ludu polskiego.